Nr. 34. Lwów — Sobota dnia 11 Lutego 1905. Rok XLV.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Zajścia w Warszawie.

Obszerne korespondencye warszawskie, telegramy i opisy naocznych świadków, podane w *Gaz. Nar.*, dokładnie już przedstawiły pożałowania godne, a wielce bolesne wypadki w Warszawie, jakie zaszły od d. 26 zm. Dziś otrzymujemy od grona obywateli warszawskich 510 podpisami opatrzone pismo, które opiewa:

Protest.

Warszawa d. 8 lutego.

Grono obywateli, po możliwem na razie zgromadzeniu faktów i sprawdzeniu ich uważa za obowiązek swój przedstawić ogółowi zaszłe wypadki we właściwem oświetleniu.

We czwartek 26 stycznia rozpoczął się w Warszawie ogólny strajk robotniczy; zamknięto wszystkie fabryki, sklepy, warsztaty, opustoszały biura prywatne, ustał wszelki ruch kołowy. Nie wdając się w nieznane nam zresztą szczegóły organizacyi ruchu robotniczego, nie rozpatrując jego powodów i skutków, zaznaczamy tutaj jedynie, że ruch w ogóle miał charakter poważny. Przez piątek 27 stycznia i sobotę do wieczora porządek na głównych przynajmniej ulicach zakłócony nie był, choć policya prawie zupełnie nieobecna była na zwykłych swych posterunkach. Na bocznych tylko ulicach zdarzyły się wypadki napaści na sklepy, w których agenci rządowi wódkę sprzedają, w następstwie zaś, w nielicznych wypadkach, okazywano opór rozjątrzająco postępującym policyi i wojsku.

Zupełnie niezależnie od strajku, w sobotę wieczorem, ludzie, nic wspólnego ze strajkującymi nie mający, a składający się częścią z opryszków, na przedmieściach Warszawy zamieszkałych, częścią zaś z wyrostków uliczników, rozpoczęli tłuc latarnie i grabić prywatne sklepy, przeważnie na głównych, najludniejszych ulicach. Rabusie nie spotykali oporu należytego ze strony władz policyjnych i wojskowych, chociaż po mieście kursowały już wówczas liczne patrole wojskowe. Napaść rabusiów skoncentrowana była głównie w punktach miasta, nieodległych jeden od drugiego, a poszkodowani zwracali się o pomoc. Przeważnie dopiero po spełnionym rabunku, na miejscu wypadku zjawiało się wojsko.

Ten brak należytego zajęcia się ochroną mienia mieszkańców nie przeszkodził przecież do wywarcia przez policyę i wojsko niesłychanej represyi, skierowanej jednak nie przeciwko rabusiom. Oto na ulicach Warszawy ukazały się liczne oddziały piechoty i konnicy, a w mieście i gubernii ogłoszono w poniedziałek 30 stycznia stan „wzmocnionej ochrony". Na wszystkich głównych ulicach znanego ze swej ruchliwości miasta, przepełnionych publicznością, a także na wielu bocznych, urządzana była jeszcze przed ogłoszeniem „wzmocnionej ochrony" wielokrotna szarża kawalerzystów z gołemi szablami w ręku, któremi cięto na prawo i na lewo, zabijając i raniąc przechodzącą trotuarami publiczność, bez względu na płeć i wiek, bez uprzedniego wezwania i ostrzeżenia, bez jakichkolwiek sygnałów ostrzegawczych, bez powodu, wbrew wyraźnym przepisom prawa i zwyczajowi. Równocześnie rozlokowano na głównych ulicach liczne oddziały piechoty, które w taki sam sposób, jak i kawalerya, bez powodu, bez ostrzeżeń i wezwań, wzdłuż głównych ulic wielekrotnie strzelały do przechodzącej publiczności, nie rozumiejącej wprost, co się dzieje i czego chcą od niej.

Niezależnie od ogólnych szarż i salw całych oddziałów wojsk, działających pod komendą oficerów, na ulice puszczono w wielkiej ilości oddzielne patrole pod komendą podoficerów lub szeregowców. Patrole te strzelały nawet do poszczególnych spokojnych przechodniów, częstokroć bez najmniejszego powodu, bez względu na wiek i płeć. Zdarzało się że patrole te, pod pozorem osobistej rewizyi, do której widocznie były upoważnione, wprost obdzierały rewidowanych.

Ilość zabitych, ranionych i poszkodowanych nie da się jeszcze obecnie dokładnie obliczyć, w każdym jednak razie ofiary liczą się na setki.

Z jaką bezwzględną zaciekłością i dzikiem okrucieństwem połączone było masakrowanie ludzi, widać z kilku chociażby wypadków, wybranych z wielu innych, tej samej natury. Oddział kawalerzystów na pryncypalnej ulicy w biały dzień szarżował na orszak ślubny znanego w kraju obywatela, pomimo, że panowie, rozpinając swe futra, ukazywali fraki, na dowód, skąd idą. W orszaku tym raniono parę osób. Do cyrkułu VII. dostarczono tułów człowieka, głowę którego całkiem pokiereszowaną ranami, zadanemi za życia, znaleziono znacznie później na ulicy. Przeciągnięty przez uliczników przed kilku przejeżdżającymi konno żandarmami sznurek, wystarczył do spowodowania salwy do publiczności ze strony całego oddziału wojska (Wczoraj umieściliśmy jeszcze więcej faktów poszczególnych, podanych przez naocznego świadka. Przyp. Redakcyi *Gaz. Nar.*).

P r z e c i w k o   t a k i e m u   n a d u ż y c i u   w ł a d z y   i   b e z p r a w i u, pod pozorem prawa popełnionemu, — p r z e c i w k o   j ą t r z e n i u   s p o k o j n e j   p u b l i c z n o ś c i przez policyę i wojsko, a n i e   p r z e d s i ę w z i ę c i u   n a t o m i a s t   ś r o d k ó w   l e g a l n y c h, celem niedopuszczenia lub zatamowania w swoim czasie rabunków, przez wyrzutki społeczeństwa popełnianych, p r o t e s t u j e m y   n i n i e j s z e m w imię prawdy i sprawiedliwości, w imię pogwałconych nie tylko praw obywatelskich, lecz nawet przepisów obowiązujących.

Żydzi się zabezpieczyli.

Warszawski korespondent *Dz. poznańskiego* słusznie podnosi, iż socyaliści, urządzając strajk i demonstracye w Warszawie, nie zabezpieczyli ludności przed rabunkiem rzezimieszków. To atoli, czego socyaliści polscy nie przewidzieli — socyaliści żydowscy, urządzający całą awanturę, zrozumieli dobrze. Oto, kiedy rabusie hulali w śródmieściu i w innych stronach, w dzielnicy ż y d o w s k i e j   n i e   z b i t o   a n i   j e d n e j   s z y b y, nie zrabowano ani jednego magazynu. Dziś wiadomo, że tam żydzi, przygotowani na wszelką ewentualność, byli naprzód uzbrojeni i nie byliby do rabunku dopuścili. Jeśli więc nasi socyaliści, jak głośno zapewniają, nie wiedzieli istotnie o niczem, to jest to jeszcze jeden dowód więcej, do jakiego stopnia zostali oszukani i wyzyskani przez „Bund", który to wszystko wiedział i przewidział, a przewidziawszy, miał czas przestrzedz i nastręczyć środki do obrony s w o i m. Podobne zatem niedołęstwo, jakie ujawniła na każdym kroku polska partya socyalistyczna, jest także zbrodniczem. Jeśli się nie umie opanować żywiołów rabunkowych, jeśli się nie jest zdolnym niczego przewidzieć, jeśli się nie dorosło do tego, by sobie jasno zdać sprawę z położenia, jeśli się nie posiada środków do samoistnego działania, a nie wiedząc o tem, dozwala się użyć jako bezmyślne narzędzie w ręku wrogich krajowi żywiołów — to należy przedewszystkiem siedzieć cicho, czekać, aż się wzrośnie w siły i samodzielność, tak moralną jak materyalną. Konkluzya prosta: cokolwiek na swoją obronę przytoczyć są w stanie socyaliści, im bardziej odseparować się pragną od żywiołów, wyzyskujących „święte hasła" w celach rabunku, tem silniej zaznaczą własne niedołęstwo, brak organizacyi i poddaństwo żydom. Konkluzya smutna, ale nieubłagana

---

Nowa faza rozruchów.

Po ostrem przesileniu i upuście krwi obniżona chwilowo gorączka podnosi się napowrót, zaznaczając nowe nasilenie tak w kraju, jak w samej Warszawie, na którą powrotną falą oddziałują silnie wypadki na prowincyi.

W pierwszym rzędzie strajk w Zagłębiu Dąbrowskiem, jedynem na cały kraj źródle węgla, mści się nadzwyczajnem podrożeniem i brakiem, co wraz z wiadomościami o przerwach komunikacyi kolejowej, o wrzeniu we wszystkich ogniskach fabrycznych, jakoteż po wsiach wśród włościan, wzrasta do rozmiarów paniki. W ś r ó d   l u d u   n i e   b r a k   t u   i   ó w d z i e   t e m u   r u c h o w i   z n a m i o n   n a w e t   n a r o d o w y c h, włościanie silnie występują o swe prawa, nadane im ukazem z r. 1864 a więc o język polski w zarządzie gminnym itd.

Zdarzają się wypadki pobicia komisarzy włościańskich, a nawet dochodzą wieści o odosobnionych aktach brutalnych wobec właścicieli ziemskich. W Pęcicach pod Pruszkowem — jak donosi warszawski korespondent K. pozn. — przeciągający wsią tłum wzburzonych włościan wysadził [illegible] przejeżdżającego właściciela dóbr pana [illegible]kiewicza (syna prezesa warsz. Tow. dobr.) zmusił go nieść czerwony sztandar do kościoła na nabożeństwo, zamówione na intencyę uwolnienia ich z pod tyranii i ucisku rządu. Domagali się również z groźnym naciskiem, by wydalić administratora w Komorowie. Stają też wszędzie gorzelnie, garbarnie i małe nawet zakłady fabryczne a miasta gubernialne i powiatowe dają niestety ten sam obraz zaburzeń. W ślad za tem idą rozsyłki wojsk jak świeżo z Nowogeorgiewska do gubernii płockiej i warszawskiej (8 rot), do samego Sochaczewa znaczniejszy oddział pod komendą specyalnie dla zaprowadzenia porządków delegowanego pułkownika Fiedołowa. Dzień każdy mnoży wieści te, nadchodzące drogą prywatną do Warszawy, przebywającej srogi podwójny stan oblężenia od „achrany" tj. wojska i strajkujących w dalszym ciągu lub też ponownie robotników.

Ci wystąpili ostro i stanowczo wobec pierwszych piekarń, które zaczęły przystępować już do roboty. W jednych oblewano pieczywo naftą, w oporniejszych postąpiono bardziej terorystycznie, jednego z piekarzy zakłuto na miejscu, drugiego powieszono. Warszawa w dalszym ciągu nie ma pieczywa. Tak samo postępują z wyrąbem mięsa w rzeźniach, a wreszcie wraca ta fala i na drukarnie, podtrzymując strajk w tych, które go dotąd wcale nie przerwały jak np. w akcyjnej Orgelbranda, niecąc go napowrót w tych, które go już były zakończyły, jak w Laskauera, Maślankiewicza i innych. Wskutek tego nie wyszła *Biesiada literacka* a 6 bm. znowu *Kuryer Polski i Gazeta Warszawska*, zaś wieczorem już głośno przepowiadano ponowne zawieszenie pracy we wszystkich innych.

Łatwo pojąć, że jest to nowy cios i dla prasy polskiej, ścieśnionej już i tak przez cenzurę, że obecnie każde pismo jest poprostu przedrukiem *Dziennika Warszawskiego*, o ile idzie o wypadki warszawskie i na prowincyi, zaś przedrukiem wszystkich pism rosyjskich z cesarstwa, o ile idzie o najżywotniejsze dziś sprawy przekształcenia formy rządu. Błahe tylko wzmianki o teatrach, koncertach i salonowych plotkach, wiadomości ze ślizgawki, rautów klubu myśliwskiego, jasełek, restauracyi i tp. — są oryginalne.

Pojęcia nawet nie macie o nowych obostrzeniach cenzuralnych dla pism. Jest ona obecnie na każdy numer siedmiokrotną: wypadki z rozruchów i strajku cenzuruje podług najnowszego okólnika departamentu prasy 1) oberpolicmajster, potem 2) komitet cenzury i 3) generał gubernator; wiadomości z placu boju 1) sztab generalny 2) komitet; artykuły inne prócz komitetu cenzura policyjna i lekarska, wreszcie w pewnych wypadkach konsystorz. Przy takiem codziennem rano i wieczór „tournée cenzuralnem" można sobie wyobrazić mękę wydawania dziennika, do czego teraz przybywa strajk zecerski!

Jest to więc naprawdę stan rozpaczliwy. A tymczasem miasto i kraj jak na wulkanie. Do tysiąca aresztowanych siedzi na Pawiaku i w ratuszowych aresztach, drugi tysiąc rozlokowano świeżo po wilgotnych, zgniłych kazamatach w cytadeli, a nie ma dnia, aby się nie słyszało o nowych walkach i ofiarach. Zaszły one w ostrym charakterze znowu 6 bm. na Woli, na ul. Chłodnej i Lesznie, gdzie wszędzie strzelało wojsko gdzie wszędzie padało po kilka trupów i było po kilku rannych.

Poważnemu temu obrazowi Warszawy i kraju nie brak już również — jedynego wprawdzie — nie mniej znaczącego faktu remonstracyi i to publicznie w kościele przeciw pasterskiej powadze biskupa. Gdy w niedzielę w Lublinie w czasie przerwy w nabożeństwie odezwał się do wiernego ludu od tronu podniosłemi słowy uspokojenia i zgody, odezwał się nagle z tłumu szorstki głos „A zasie klechom do nas! Nie wtrącać się w nasze sprawy". Wywołało to powszechne zgorszenie. Jeden taki był co prawda, ale niebywały i dlatego godny podkreślenia.

Na prowincyi.

O krwawych zajściach w S k a r z y s k u, o czem doniosły telegramy, piszą do *Czasu*: Około 500 robotników zebrało się przed fabryką p. Witwickiego i przedłożyło mu swoje żądania. P. Witwicki zwrócił się do nich z pokojowem przemówieniem, na co odpowiedzieli robotnicy okrzykiem „hurra" i poszli ku fabryce Kiszyna, położonej ku stacyi kolejowej. Tymczasem nadeszło wojsko, robotnicy wysłali do kapitana Zabiełły parlamentarza, z tem, aby im pozwolono przejść w spokoju na drugą stronę. Kapitan strzelił do niego z rewolweru. Na odgłos strzału i trąbki wojskowej strajkujący zaczęli rozbiegać się w pospiechu. Znajdowali się wówczas od żołnierzy o jakie 400 kroków. Tymczasem żołnierze podbiegli jeszcze paręset kroków i oparłszy lufy karabinów na płotach, zaczęli strzelać do rozbiegającego się tłumu. Dano sześć salw, padło 24 na miejscu zabitych, 44 otrzymało rany. Wszyscy prawie ranni w plecy i w głowy z tyłu. Wojsko wróciło na stacyę, a kapitan Zabiełło wysłał do gubernatora depeszę: „Tłum następował, 1200 ludzi, szczęśliwie rozproszeni".

Oprócz w Skarzysku, strajki są w Starachowicach, Ćmielowie, Bodzechowie i Częstocicach.

Petersburska Ajencya tel. donosi ze S o s n o w c a: W hucie Katarzyny przyszło wczoraj do starcia między wojskiem a robotnikami, którzy nie pozwalali na pracę w zakładach elektrycznych. W o j s k o   d a ł o   k i l k a   s a l w. Do dziś przybyło tutaj 8 batalionów piechoty, 8 szwadronów kawaleryi i jeden pułk kozaków. Na linii kolejowej z Sosnowic do Olkusza ruch przywrócono.

Naprzód donosi, że w C z ę s t o c h o w i e socyaliści urządzili 6 bm. cztery zgromadzenia a w P a b j a n i c a c h wielką demonstracyę uliczną, w Z a w i e r c i u zaś wydał komitet robotniczy P. P. S. odezwę, że schwytani na kradzieżach będą przez komitet ten doraźnie ukarani a upijający się dostaną po 20 kijów.

Ruchy w Rosyi.

Komitet ministrów, któremu ukazem carskim poruczono inicyowanie reform, mających konstytucyę uczynić zbędną, rzeczywiście pracuje, a pracuje skrzętnie, co już samo jest ogromną reformą w biurokracyi rosyjskiej, jak oraz przyzywanie nieczynowników do udziału w obmyśleniu nowych porządków. Witte pilnuje roboty.

Z komitetu tego nowa nadchodzi wiadomość, mianowicie, że uchwalił rezolucyę, oświadczającą się za z u p e ł n ą   w o l n o ś c i ą   w y z n a n i a   s t a r o w i e r c ó w, a to po gorącej przemowie wiceministra Durnowo, który starowierców jako szczerych patryotów i pilnych pracowników wychwalał. M e t r o p o l i t a   A n t o n i pragnął, aby duchowieństwo prawosławne zwolniono z niegodnego obowiązku donoszenia władzom policyjnym i sądowym o aktach kultu starowierców. Także jen. Sabler, towarzysz nieobecnego z powodu choroby Pobiedonoscewa, oświadczył się za swobodą wyznania starowierców. Rezolucyą tą ma się kierować w swoich pracach komisya specyalna.

Telegram dodaje, że d. 23 bm. komitet ministrów zajmie się także innemi sprawami t o l e r a n c y i   r e l i g i j n e j; na odnośne obrady będą zawezwani także przedstawiciele innych wyznań.

Niesłychane w dziejach biurokracyi rosyjskiej są prerogatywy, jakie car przyznał Kobece, prezesowi komisyi dla spraw prasowych, zwłaszcza prawo znoszenia się wprost z carem, tudzież nieograniczone prawo powoływania rzeczoznawców do komisyi. Tak więc powołany został wydawca *Nowego Wremienia* Suworyn, który na czele deputacyi redaktorów z całą otwartością przedstawił był ks. Mirskiemu potrzeby i wymagania prasy.

Kobeko oświadczył, że koniecznem jest oprócz 14 dotąd zamianowanych członków komisyi prasowej, powołanie do udziału zastępców prasy prowincyonalnej, aby cała prasa równomiernie była tam reprezentowana. Wszystkie dzienniki powinny być wolne od cenzury, ponieważ tego wymaga duch czasu, nadto nie powinien minister spraw wewnętrznych mieć władzy odbierania anonsów i prawa sprzedaży pojedynczych numerów; ustać muszą również rozliczne cyrkularze, zakazujące omawiania poszczególnych spraw, jak np. w swoim czasie zabroniono pismom donosić o przeniesieniu się Tołstoja z Jasnej Polany do Moskwy. Kobeko w końcu zaznacza, że cenzura przynajmniej powinna być jednolita, a nie jak dotychczas, dworska, duchowna, wojskowa, policyjna i t. d.

Z początkiem przyszłego tygodnia komisya rozpocznie obrady, a wyniku ich z zaciekawieniem oczekuje cały świat dziennikarski i literacki. Ale wykonanie będzie w ręku czynownictwa. Dotychczas czynownictwo zabraniało czasopismom prowincyonalnym ogłaszać ukazy carskie tudzież rozporządzenia rządu, które jemu się nie podobały!

Jak wiadomo komitet ministrów do pięciu punktów, obejmujących sprawy cenzuralne, dodał rezolucyę, wedle której ministrowie oświaty i spraw wewn. mają być proszeni, aby naradziwszy się z jenerał-gubernatorem kijowskim, tudzież z przedstawicielami akademii nauk i wszechnic kijowskiej i charkowskiej przejrzeli rozporządzenia carskie co do ograniczeń w używaniu j ę z y k a   m a ł o r u s k i e g o w książkach. Tak więc bodaj ubocznie, okolicznościowo podniesioną zostaje sprawa języka małoruskiego, który jak dzikiego zwierza prześladowano dotychczas w Rosyi.

Ton powyższej rezolucyi nie wiele dobrego wróży Rusinom w Rosyi. A przecież w s z y s t k o, co się istotnie odznaczyło w teraźniejszej wojnie po stronie rosyjskiej, n o s i   n a z w i s k a   c z y s t o   r u s k i e, ukraińskie: Kondratenko, Miszczenko, Wieliczko i wreszcie taki korespondent wojenny, jak Niemirowicz-Danczenko. Szczera to krew ruska a nie rosyjska. Ani jedno nazwisko rosyjskie ni też niemieckie nie przyniosło Rosyanom zaszczytu w tej wojnie.

Z Odessy donoszą, że oddział rezerwistów, transportowany na daleki Wschód, gdy pociąg wiozący ich zatrzymał się w Kijowie, wysiedli z wagonów i poczęli rabować pobliskie sklepy. Jednego majtka, który chciał ich powstrzymać od rabunku, zakłuli bagnetem, a jednego policyanta zastrzelili z jego własnego rewolweru. Zarekwirowano kozaków, z którymi rezerwiści stoczyli formalną walkę: 18 rezerwistów zabitych wielu ranionych.

Z Petersburga donoszą, że gdy Trepow przechodził wczoraj ulicą Kołowaja, uderzono go kamieniem w plecy. Futro, które miał Trepow na sobie, osłabiło siłę rzutu. Sprawcy zamachu nie wykryto.

D. 7 bm. znaleziono w Rostowie zasztyletowanego pewnego robotnika, zajętego przy kolei władykaukaskiej. Robotnik ów utrzymywał tajne stosunki z policyą i robotnicy zamordowali go z zemsty. Znaleziono przy nim wyrok śmierci, wydany przez komitet rewolucyjny.

Berl. Tageblatt mimo zaprzeczeń podtrzymuje swoją wiadomość, otrzymaną z wiarygodnego źródła, iż car faktycznie znalazł w prywatnem swem pomieszkaniu list z pogróżkami. Także w Paryżu obiega ta wiadomość

ZOFIA MROZOWICKA.

Z domu niewoli.

Fragment.

(Dokończenie.)

MOJŻESZ (odstępując wstecz, z mocą):
Ja czekałem, Judo,
Byś wszystkie słowa wyczerpał szalone,
Co słabość tają pod męstwa ułudą,
A ja, bym złudzie twojej zdarł zasłonę!..
Choć dumna głowa tak się w górę pręży —
Bojaźń się czołga w twej śmiałości na dnie:
(Juda, z stłumionym okrzykiem porywa się z kolan i mimowoli chwyta dłonią za mieczyk — Mojżesz jak wyżej.)
Ty, święte prawo zbroisz w gwałt oręży,
Boś już przypuścił, że samo — upadnie!
Nie śmiesz uwierzyć w czystą moc swej sprawy,
Więc w dłoń jej wciskać się ważysz młot krwawy!
(Juda opuszcza rękę i blednąc cofa się przed wzrokiem Mojżesza.)

MOJŻESZ (postępując krokiem ku niemu):
Ja ci ten młot wytrącam! Ja mam władzę!...
Nie pycha mówi ze mnie: lud prowadzę!
Z każdego drgnienia tej ruchliwej fali
Winienem sprawę, włodarz wierzytelny,
Temu, co w krzu się na Horebie pali,
Przed którym na twarz padłem, proch śmiertelny!
Strzeż mnie mój wielki Bóg, bym miał wam ninie
Dawać w pogardę świętość wielkich bojów,
Piorun ramienia pochopnego w czynie
— I grom jest myślą Boga, gdy druzgoce
Niech mrze, kto nędzny zwykł niewolnych znojów!
Strzeż mnie mój wielki Bóg i Jego moce!
Nadejdą czasy — Pan, pobudzi męże:
Na dźwięk trąb waszych padać będą mury!
Najlichszy piszczel starczy za oręże —
Ząb za ząb wtedy i oko za oko,
A kto wprzek drogi stajesz — spłyń posoką!
Lecz dziś, Pan walczy za Was — wam dziś, [wara!
Wam, inna dzisiaj słów i czynów miara:
Wam — szczerość dziecka, z chytrością wężową
Sprządz — jednem sercem być i jedną głową —
I w tysiąc słuchać jako jeden słucha,
Kędy tchnie wami wiew Bożego ducha!
Przed wieki wyrzekł Pan o nas w wyroku,
I słowa tego nie odda Mu wieczność:
Nie zgnić w okowach nam, nie zginąć w mroku,
Ale zmartwychwstać! bo myśmy konieczność.
Mojemi usty przysięga Jehowa,
Że wam i Sobie, obietnic dochowa:
Jako to słabe w proch pada naczynie,
Pryśnie moc wroga dzisiaj i zaginie!
(Zrzuca płonący na występie muru kaganek, który, padając, rozpryskuje mu się u stóp i gaśnie. Głuchy szmer niezadowolenia przy początku jego mowy zamienia się w głośny wybuch radości i błogosławieństwa, dłonie wszystkich podnoszą się dziękczynnie.)

JORAM.
Błogosławione twoje usta!

BATHUEL.
Święty
Twój głos, proroku!..

NEPHTALI (występuje, usuwając innych na stronę):
Dozwólcie mi słowa,
A ty, Mojżeszu, odpowiedz! Bój, wszczęty
Boga prawicą, będzież jako boje
Nam dziś powinne? — Pod krwawemi pęty
Tak opłynęło krwią już serce moje,
Że krwi, krwi żąda za jedyne myto!
Krwi, bo mych braci czterech gniją kości —
Krwi, bo łzy moje z ócz płynęły słone
Krwi, bo mój ojciec w bezdzietnej starości
Pelikan z piersią umiera rozbitą!
Za hańbę braci wszystkich, którą płonę —
Za wszystkich starców, jucznych jak bydlęta,
Kamienne brzemię, którem drżą te barki —
Za ból kobiecy, kiedy niemowlęta
Z łona im rwano — za dziewcząt wstyd żarki —
Chcę: by mi wróg się tu do stóp obalił,
I wił się nędzny i krew lał w męczarni,
A ja mu stopę wtłoczywszy na karki
Wydzierał trzewia — mózgi żarem palił —
Urągał, że my go zgnietli — my, marni!
My nędzni! ciemni! pracą wbici w ziemię!
A on — bogaczy i potężnych plemię!
— Tej zemsty żądaj, ludu niewolniczy.
Za ich złociste na czołach obręcze,
Za chłód wachlarzy, za piór barwnych tęcze,
Za wzgardę, dumę, za przepych zbrodniczy,
Za tych piramid czoła podniesione —
To za potęgę — za tron — za koronę!...
Choćby nas teraz wolność uskrzydlona
Objęła nagle w ramiona łabędzie,
Nam ją odepchnąć, gdy krwią nie szalona..
Ma być bez zmazy — niechaj żadna będzie!..
Mają nas do niej wieść rozważni wodze,
Słów nas makowem usypiając kwieciem,
Niechaj ich ziemia pochłonie w tej drodze
Nim my, mimo nich idąc, ich rozmieciem!...
My musim wolność mieć po naszej woli:
Rozpłacicielką nieugiętą doli
Idzie — płomieniem — krzykiem — przez po- [wietrze,
A kto nie zechce z nią iść, tego zetrze!..
A teraz powiedz, ty, mężu spokojny,
Co cię zwą rzesze „prorokiem po Bogu",
Czy twój Bóg tak nas myśli mścić na wrogu?

JUDA (gorączkowo).
Ogień mi w żyłach wre — i wichr mną rządzi —
Niosą mnie słowa te — Nie wstrzymasz, Święty!

MOJŻESZ (potężnym głosem, patrząc w niebo).
Nieszczęsny, Panie, ten, kto sercem błądzi —
Kto braciom serca truje, ten — przeklęty!.
(do rzeszy)
Trucizną szał — gdzie trzeba trwałej mocy!
Ślepotą waśń — gdzie zgoda światłem w nocy!
Zbrodnią, rozdziały wnosić między brać —
Poniżać po to wodze, by sobie wództwo rwać —
Zbrodnią, siew krwi uważać już za plon —
Pierwej niż własny świt, miłować cudzy zgon!
I na siew krwi jest dzień — boć różną Boża [rada —
Lecz biada onym dniom i onym siewcom — [biada!..
(do Judy).
Judo! żar piersi co się w bolu trawi,
Jeśli miłością jest, ma mir u Boga
Choćby ją mylna obłąkała droga:
Ty, kochasz! kochaj mądrze — w tobie świat [się zbawi!..
(do Nephtalego).
Przekleństwem wieków Bóg cię klnie, Nephtali!
Ty — nienawidzisz tylko: toż przeminiesz
Jako garść słomy, co się w wietrze spali,
Jak wir na toni wygładzonej zginiesz!
Przekleństwem wieków Bóg cię klnie!.. Sto razy
Ty się urodzisz w dziejach, byś przepadał,
Nigdy u swego nie stanąwszy celu:
Ślepego wiecznie swoimi rozkazy
Zbudzi, uciszy, Ten, co kształt ci nadał,
I na cięciwę Swą położy ciebie,
Co burzyć zechcesz Jego prawa w niebie,
I jak zużytą strzałę cię odłoży,
Gdy niepotrzebnym już uzna duch Boży!..
(Ruch między rzeszą — usuwają się od Nepthalego — Juda jeden zostaje jakoby w pół drogi. Naprzeciw siebie: Mojżesz, z płomiennym wzrokiem i wzniesionem czołem, zda się olbrzymiejący siłą słów własnych i Nephtali, ponury i wyzywający).

MOJŻESZ (do rzeszy).
Bracia! wracajcie do zagród i domów
Namaścić progi swoje krwią baranka:
Złączeni wespół, do wtórego ranka
W pracy i wierze trwajcie! Od obłędu,
Od złud i waśni, od złych chuci trędu,
Zarówno strzeżcie serc — by Bóg pogromów
Dziś przeciw wam nie poszedł, ale z wami!
Biada, błądzącym!

ACHAR.
Gniewem twym drżą słuchy
Proroku Boży! idziem po tej mowie,
W sercach ją niosąc z sobą — toż, otuchy
Nie gróźb nam echo rzuć w ostatniem słowie!

MOJŻESZ (grzmiąc).
I pokąd-że to, ludu małej wiary,
Będziesz się Boga pytał? Kto odpowie
Tysiącom wątpień waszych dusz, gdy miary
Wierzeniom waszym nie znajdziecie w sobie?..
Niechaj w was krzyczy pewność, a zwycięży!...
Chcecie zastawu za wiarę w tej dobie?
Chcecie poręki, o! najsłabsi z męży?!
Słyszcie więc! poszle anioła zatraty
Egipskim domom Pan, by z każdej chaty
Dań bezlitosną wziął aż do ostatka.
Pozna z egipskich matek każda matka
Ból Izraela cór, gdy szli siepacze
Przez naszych dzieciąt mordowanych płacze —
I skowyt bolu w egipskiej ziemicy,
Za pierworodnem swojem w głos podniesie
Wszelka, co matką na tej ziemi zwie się,
Od Faraonów córy, aż — do lwicy!
Tak wam ich wyda Pan! tak ich pognębi
Za białość naszych bezbronnych gołębi
Zdeptaną we krwi — i tak, On, Jehowah,
Odsłania czasem straszną twarz, by światu
Z wyżyn swych rzucić tajnej myśli słowa,
Wtłoczone w zjaw uchwytny w czasów cieśni:
(potężniejszym jeszcze głosem)
Śmierć pierworodnym rzeczom!... Dalsze, [wschodzą!
Człowiek urodził przemoc pierworodnie,
Więc oto na niej już dziś piętno pleśni,
Woń już umarłych rzeczy ma niewola!
Bo przyszłą dobą — wolność!.. Siły zbrodnie
Z zarodem śmierci w poczęciu się rodzą —
Wszelaki gwałt, przez brata zadan bratu —
Choćby żelazną więź, gdy pęta duchy —
Opadnie to, jak liść odwiany z kwiatu,
Gdy świeży wiatr przeciągnie poprzez pola!
Nie wróci świat do pierwszej swej pieluchy:

Sprawy krajowe.

Towarz. wzaj. pomocy Ziemian.

założone we Lwowie pod przewodnictwem posła Albina Rayskiego, dyr. Włodz. Malczewskiego, prezesa dra Władysława Kraińskiego, prezesa tow. gospod. dr. Włodzimierza Kozłowskiego, posła Jana Viviena i p. Kazimierza Obertyńskiego, budzi wielkie zainteresowanie wśród ziemian, czego najlepszym dowodem jest liczny udział ziemian, przystępujących jako członkowie do tego towarzystwa.

Jakkolwiek dopiero 1 bm. dokonano wyboru dyrekcyi (poseł Jan Vivien, dr. Stan. Dobiecki i radny Bolesław Lewicki), już do dnia 9 bm. przystąpili i gotówkę wnieśli pp.: Jan hr. Szeptycki z 10 udziałami, Zdzisław hr. Tarnowski, Bolesław Śmiałowski, Kazimierz Obertyński, Tadeusz Cieński, Stanisław Nałęcz Łążyński, Ludwik br. Brückmann, Karol Wiszniewski i Aniela Hubicka z 5 udziałami, Bogusław Cieński i Napoleon Gołaszewski z 3 udziałami, Adolf Cieński, Włodzimierz Malczewski. Klemens hr. Dzieduszycki, Józef hr. Potocki, Mikołaj Podlewski, Albin Rayski, dr. Tadeusz Skałkowski, dr. Władysław Kraiński, dr. Włodzimierz Kozłowski, Józef Miliński, Romuald Runge i dr. Aleksauder hr. Skarbek z 2 udziałami; Zdzisław Younga, Michał Garapich, Włodzimierz Truskolaski, Stanisław Dydyński, Stefan Sękowski, dr. Jan Paygert, Henryk Mierzeński, Ludwik Szczepański, dr. Stanisław Hofmokl, Edward Münter, Jan Vivien, Jan Gurzkowski, dr. Jan Rozwadowski, Piotr Szczepański, Kazimierz Rojowski, dr. Stanisław Bieliński, Jan Leszczyński. Stanisław Zwolski, dr. Stanisław Nowosielecki, Karol Mencel, dr. Artur Wiktor, Franciszek Rozwadowski, Eustachy Wolski, Juliusz Gołębski, Bronisław Żukiewicz, Ryszard Janicki. Stanisław Ostaszewski, Zofia Janicka, Leon Teodorowicz, Tytus Korczak Korytyński, Jan Mazaraki, Klemens Torosiewicz, dr. Paweł Dąbrowski, Aleksander Pragłowski, Stanisław Nieczuja Śmieszko, Henryk Potworowski, Stanisław Gołaszewski, Juliusz hr. Tarnowski, Ludwik Horodyński. Kazimierz Winnicki, Kazimierz Jadowski, Zdzisław Obertyński, Stanisław Stankiewicz, Józef Palac. Adam Treter, Oskar Schnell, dr. August Łoziński, Bolesław Lewicki, Bronisław Żukiewicz i dr. Stanisław Dobiecki z 1 udziałem.

Czas najwyższy przejrzeć już, obciąć poły, zakasać rękawy i w imię Boże rzucić się do pracy spokojnej, lecz ciągłej a zawsze świadomej celu, obowiązków i odpowiedzialności wobec kraju i społeczeństwa. Czas najwyższy pogodzić się ze stanem faktycznym, zrozumieć, że ziemia daje odpowiedni procent, ale trzeba ją umiejętnie pielęgnować, dopomagać jej, kochać ją. Ziemia jest wdzięczna, lecz wyzyskiwać się nie da. Zrozumieli to w zachodniej części kraju i przed 3 laty założona pod przewodnictwem posła Stefana Sękowskiego taka „wzajemna pomoc", daje dobre rezultaty a smutny stan ziemiaństwa we wschodniej części aż nadto wskazuje, że opamiętanie i tu powinno przyjść najrychlej.

W tej też myśli szerokie grono ziemian przystępuje do nowo powstałej instytucyi. Odezwa rozesłana do społeczeństwa odnosi pożądany skutek. Wezwane szersze koła do wzięcia udziału w tej patryotycznej akcyi stają do apelu i nie wątpimy, że to społeczeństwo w dobrem zrozumieniu wspólnego interesu sprawę tę popierać będzie.

Regulacya rzek galicyjskich.

O regulacyi rzek w Galicyi, objętych ustawą z r. 1901, mówił w lwowskiém towarzystwie politechnicznem nadradca budownictwa, p. Roman Ingarden.

W wstępie wspomniał prelegent, że rzeki galicyjskie stanowią blizko 10 proc. rzek Cislitawii. Rzeki te, przynosząc w dawnych czasach wielkie korzyści krajowi, zaniedbane w ostatniem stuleciu, zdziczały, szerząc spustoszenia przy licznych wylewach w ubiegłem stuleciu. Dopiero wielka klęska powodzi w r. 1884 skłoniła władze do zajęcia się regulacyą, która prowadzona przez rząd i kraj ograniczyła się do robót miejscowych. Sejm krajowy opracował projekt regulacyi w r. 1897, jednakże ustawy krajowe utworzono tylko dla Soły i Łomnicy, a dopiero w r. 1901 wystąpił rząd centralny z wielkim projektem budowy kanałów spławnych i w związku z tem będącą regulacyą grupy rzek. Z sumy 75 milionów na ten cel ostatni preliminowanych, przeznaczoną jest na galicyjskie regulacye kwota 26 milionów koron.

Ustawa z r. 1901 rozróżnia dwie kategorye rzek, t. j. rzeki Dunajec, Wisłokę i San, które mają być regulowane wyłącznie kosztem państwa i Skawę, Rabę, Poprad, Wisłok, Wiar, Tanew, Stryj, Świcę z Sukielem i Bystrzyce, mające być regulowane wspólnym kosztem państwa i kraju, razem 958 km. Z kosztów regulacyi przypada 30 proc, tj. okrągło 10 milionów koron na państwo, zaś okrągło 6 milionów na kraj, tudzież 9 i pół miliona na regulacyę rzek pierwszej kategoryi wyłącznie z funduszu państwowego. Dla powyższego celu zmieniono odpowiednio organizacyę państwowej służby budowniczej, wydzielając roboty wodne z administracyi starostw.

Obecnie regulacya każdej z wymienionych rzek dostaje osobne kierownictwo techniczne, regulacye rzek większych będą prócz tego wyposażone w osobne ekspozytury, przyczem do spraw prawnych mianowani zostaną osobni komisarze. Technicy uzyskają zatem zupełnie samodzielne stanowiska i ich rzeczą będzie okazać, że stanowiska takie z korzyścią dla sprawy im powierzonej zajmować potrafią. Dla sporządzenia generalnych projektów regulacyi powołane zostały dwie sekcye techniczne zachodnio i wschodniogalicyjska. Prace rozpoczęto w sierpniu r. 1903, do 1 listopada 1903 wykonano 977 km. zdjęć, a do 1 kwietnia 1904 opracowano całość, to jest 867 km. generalnych projektów regulacyi. Na gruncie wykonywano zdjęcia tachometryczne, wyznaczono trasę, ustalono znaki miernicze, przeprowadzono ścisłą niwelacyę, zdjęto potrzebne przekroje i zaniwelowano źwierciadło wody „ustalone". Równocześnie pracowała sekcya hydrometryczna, wykonując na każdej rzece tyle pomiarów, by krzywę odpływów można było oznaczyć.

Po opisie tych wstępnych czynności dla celów regulacyi, przeszedł prelegent do opisu systemu regulacyi. Regulacye projektowano dla małej wody, projektując drugie koryto utworzyć się mające przez kolimacyę, dla średniej wody. Obwałowania nie projektowano, by ze względu na górski charakter rzek nie przesuwano stanowiska w biegi dolne; w biegach górnych usiłowano długości rzek nie skracać, projektując przekopy tylko tam, gdzie to było konieczne, dla ochrony robót regulacyjnych.

W brzegach dolnych projektowano przekopy, zwłaszcza tam, gdzie profil podłużny rzeki tego wymagał.

Tu przedstawił prelegent plany regulacyjne kilku rzek galicyjskich, objaśniając przytem, jakich typów regulacyi używać się zamierza, a jakich materyałów do rekonstrukcyi istniejących na rzekach jazów itp. Wspominając o trudnościach usławnienia rzek galicyjskich, przytoczył mowca przykłady, gdzie rzeka o objętości przepływu 2 do 3 m^3 wody małej, przeprowadza przy wielkiej wodzie do 1000 m^3 objętości W związku z tem są trudności, jakie taki stan rzeczy nastręcza przy exploatacyi siły wodnej i prelegent wielkich wyników z akcyi takiej nie spodziewa się uzyskać. Brak wody przy nizkich stanach tłómaczy się w wielu wypadkach składem rumowiska sprowadzonego z Karpat, złożonego z pokładów mało przepuszczalnych, jak piaskowce i iły, — rumowisko to w niektórych wypadkach, np. u Łomnicy, staje się prawie nieprzepuszczalne, wysycha i nie zasila biegu rzeki przy nizkich stanach. Dlatego jest na Podkarpaciu tak mało obfitych źródeł, — a wody korytami rzek spływają, jak np. obliczono, że w Wiśle z dorzecza po Kraków odpłynęło 79% opadu.

Kończąc wykład, określił prelegent cyfrowo koszta roboty, mającej się wykonać w pierwszym, najbliższym dziewięcioletnim okresie od r. 1904 do 1912 Według programu, ułożonego przez rząd w porozumieniu z wydziałem krajowym, ma być w tym czasie wydanych 17,400.000 K. tj 1,934.000 K. rocznie, prócz czego 990.000 K. na rzeki państwowe. Prelegent, wskazując na te poważne cyfry, wyraził nadzieję, że dalsze programy robót regulacyjnych obejmą wykonanie reszty zamierzonych prac ku ogólnemu pożytkowi kraju.

Austro-Węgry a Włochy.

Na wczorajszem posiedzeniu senatu włoskiego — jak z Rzymu telegrafują — odpowiedział minister spraw zagranicznych Tittoni na interpelacyę w sprawie stosunku Austro-Węgier do Włoch i oświadczył, że jeśliby powiedział, iż stosunki wcale się nie zmieniły, że między Włochami a Austro-Węgrami panuje szczere porozumienie i zupełne zaufanie, byłoby już wystarczającem; mowca może atoli dodać, że stosunki między Włochami a Austro-Węgrami, które w ostatnich latach zamąciła agitacya irredentystyczna, dziś opierają się na zupełnem, obopólnem zaufaniu z powodu zachowania się rządu włoskiego wobec tej agitacyi irredentystycznej. „W sprawie wschodniej — rzekł dalej Tittoni poza traktatem berlińskim istnieją dwie sprawy: macedońska i albańska. W pierwszej chroni nas rozum, co się zaś tyczy sprawy albańskiej, istnieje między Austro Węgrami a Włochami formalna umowa pisemna, którą omówiłem już w tej izbie po moim zjeździe z hr. Gołuchowskim w Abbazyi i uważam za zbyteczne to raz jeszcze powtarzać."

Tittoni podniosł dalej, że dwa fakty niepokoją opinię publiczną, mianowicie zbrojenie się Austro-Węgier i położenie w Macedonii. Co do Austro-Węgier, to zawiadomiły one już przedtem Włochy, że zbrojenie się ich jest skutkiem polityki ogólno-światowej, a nie jest skierowane przeciw Włochom i to jest zupełnie zrozumiałe. W kwestyi macedońskiej nie można natomiast powiedzieć, żeby w roku bieżącym położenie było tak zadowalające, jak w roku zeszłym, zwłaszcza ze względu na zaostrzenie się w Macedonii walki między narodowościami chrześcijańskiemi. Ale, jeżeli na horyzoncie macedońskim ukazują się chmury, to jest to tylko jednym powodem więcej do zacieśnienia stosunków z Austro-Węgrami i Rosyą, które na podstawie mandatu europejskiego prowadzą akcyę na Wschodzie. Wreszcie apelował minister do patryotyzmu kraju, aby współdziałał przy usunięciu obecnego zaniepokojenia opinii publicznej.

Interpelant dr Camporeale oświadczył, że zadowala się odpowiedzią ministra.

Wojna rosyjsko-japońska.

Z Berlina donoszą: „Na polu walki nastał chwilowo spokój. Już dość fatalne wrażenie wywarła w Petersburgu ostatnia klęska Kuropatkina, którą także półurzędowa *Preuss. Korcsp.* wpływom petersburskim przypisuje, ale daleko gorszą jest pewność, że w armii mandżurskiej silna się toczy propaganda rewolucyjna. Nietylko Japończycy zasypują wojsko rosyjskie podżegawczemi pismami ulotnemi, ale pośród samegoż wojska snuje się wielu emisaryuszów komitetów rewolucyjnych, którzy mianowicie między rezerwistami posłuch znajdują.

Stanowisko Kuropatkina jest mocno zachwiane. Car nagli do bitwy stanowczej, na którą Kuropatkin odważyć się nie chce. Ale że on mimoto zapewne ugnie się woli carskiej, więc w peterburskich kołach wojskowych przygotowują się na nową klęskę, której doniosłość na położenie wewnętrzne niezmierną być może. Odwołanie Grippenberga zresztą jeszcze nie jest rozstrzygnięte".

Jak z dobrych podobno źródeł słychać, w. ks. Mikołaj Mikołajewicz, który ma w istocie być bardzo zdolnym i czynnym wojskowym i do kliki wielkoksiążęcej nie należy, ma zostać namiestnikiem Azyi wschodniej jak Aleksiejew Kuropatkin zatrzymałby naczelne dowództwo—komendę armii drugiej po Grippenbergu objąłby Trepow, którego misya jako jenerał-gubernatora petersburskiego wkrótce się skończy; Władywostok zaś ma być zamieniony w twierdzę pierwszorzędną, ktorej komendantem zostałby Grippenberg i oraz dowódzcą armii czwartej, która się tworzy, a której podstawą operacyjną ma być Władywostok.

Kronika.

Lwów, dnia 10 Lutego 1905.

Kalendarzyk.

W sobotę 11 lutego Lucyusza B. — Gr. kat. Ihnatya Mucz. — Kal. słow. Świętochny.
Wschód słońca 7·22, zachód 5·10.

W niedzielę 12 lutego. Eulalii P. M. — Gr. kat. Trech Świat. — Kal. słow. Radzyna św.
Wschód słońca 7·20, zachód 5·11.

W poniedziałek 13 lutego Katarzyny Ricci. — Gr. kat. Kyra i Joan. — Kal. słow. Jordana św.
Wschód słońca 7·18, zachód 5·12.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów *Ziarna* dodatek bezpłatny za styczeń: „Z miłości" powieść przez Teodora Jeske-Choińskiego.

Kraj. komitet dla odnowienia Wawelu. Dzień 6 sierpnia br. jest ostatecznym terminem, w którym w myśl układu, zawartego między wydziałem krajowym a rządem, nastąpić ma opróżnienie części historycznej zamku królewskiego na Wawelu wraz z wieżą senatorską. Zbliża się tedy chwila, w której wydział krajowy wdrożyć musi czynności przygotowawcze do rozpoczęcia restauracyi zamku na Wawelu. W celu przeprowadzenia tej akcyi uchwalił wydział krajowy na ostatniej sesyi powołać stały komitet krajowy, którego pierwszem zadaniem będzie ustanowić ogólny plan restauracyi zamku. Do komitetu tego, który obradować będzie pod przewodnictwem marszałka krajowego, Stanisława hr. Badeniego, zaproszeni zostali: Namiestnik hr. Andrzej Potocki, członek izby panów Karol hr. Lanckoroński, b. namiestnik Leon hr. Piniński, prezes tow. sztuk pięknych w Krakowie Edward hr. Raczyński, członek izby panów Władysław Łoziński, prezydent miasta Krakowa dr. Juliusz Leo, członek wydziału krajowego dr. Józef Wereszczyński, prof. uniwersytetu krakowskiego dr. Maryan Sokołowski i konserwator zabytków sztuki z Krakowa dr. Stanisław Tomkowicz. Na prośbę marszałka krajowego, przedłożoną podczas ostatniej audyencyi u cesarza, pierwszy ochmistrz dworu cesarskiego ks. Liechtenstein zamianował zastępcą urzędu ochmistrzowskiego w kraj komitecie starszego mistrza ceremonii, Edwarda hr. Chołoniewskiego. Do komitetu tego nie zaprosił wydział krajowy z umysłu żadnego z architektów, gdyż dopiero komitet wyznaczyć ma osoby z grona architektów, które należałoby zaprosić do objawienia fachowej opinii co do szczegółów zamierzonej restauracyi zamku królewskiego na Wawelu. W r. 1881 opracował śp. architekt Pryliński na polecenie wydziału krajowego szczegółowy plan odbudowania zamku na Wawelu, który przedłożony został wówczas do urzędu ochmistrzowskiego we Wiedniu. Na prośbę p. marszałka krajowego urząd ochmistrzowski nadesłał obecnie te plany wydziałowi krajowemu, komitet krajowy będzie miał zatem przy obradach plan zamku z czasów jego najświetniejszego stanu.

Redaktor naszego pisma, dr. Aleksander Vogel, powrócił do Lwowa.

— **Odznaczenie.** Ojciec św. nadał Janowi Lewickiemu, krajowemu inspektorowi szkół, krzyż zasługi „Pro Ecclesia et Pontifice".

— **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała: ks. S. Szydelskiego zastępcą katechety w szkole realnej we Lwowie, a zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: P. Łuszpińskiego w gimn. w Brzeżanach, J. Lambera w gimn. IV we Lwowie, E. Hawryluka w gimn. II w Przemyślu.

— **Przeniesienia.** Rada szkolna kraj. przeniosła zastępców nauczycieli: J. Strojka z Bochni do gimn. w Tarnopolu, A. Migdała z Krakowa do gimn. I w Tarnopolu, F. Jachimczaka z Podgórza do gimn. w Bochni, M. Sęka z Krakowa do gimn. w Drohobyczu.

— **Prowincyał OO. Bazylianów**, ks. Platonid Filas, powrócił 7 bm. z Kanady i objął swe stanowisko. Ks. Filas bawił przez 2 łata w Ameryce, gdzie był przełożonym misyi duchownej, w celu organizacyi tamtejszego gr. kat. duchowieństwa. Po chwalebnie dokonanej przez OO. Jezuitów reformie zakonu bazyliańskiego, ks. P. Filas jest pierwszym prowincyałem, wybranym z łona tegoż zakonu.

— **Translokacya wojska.** Szczegóły translokacyi wojska, mającej nastąpić bezpośrednio po Wielkanocy, zostały ostatecznie wygotowane i zostaną w najbliższym czasie ogłoszone. Zmiany są nieznaczne, to też nie można z tego powodu wyciągać żadnych wniosków na temat możliwej wojny. Co do Galicyi, to projekt przedstawia się następująco: W okręgu I korpusu w Krakowie — przechodzi piąty batalion strzelców polnych z Bielska do Tarvis; w okręgu korpusu XI (Lwów) pierwszy batalion strzelców polnych z Rawy ruskiej do Reichenbergu, dwudziesty piąty z Mostów wielkich do Wiednia, a dwudziesty dziewiąty z Zaleszczyk do Gradyski. Nadto w okręgu korpusu I przejdzie pierwszy batalion 57 pp. z Tarnowa do Bochni, a trzynasty batalion strzelców polnych z Bochni do Bielska; w okręgu zaś korpusu XI przenosi się pierwszy batalion 15 pp. ze Lwowa do Mostów wielkich, zaś trzeci batalion 24 pp. z Kołomyi do Zaleszczyk.

Kronika lwowska.

÷ **Z miasta.** Dzień dzisiejszy jest istotnie prześliczny. Temperatura stale powyżej zera, niebo błękitne, nieprzesłonięte ani jedną chmurką, dzięki czemu słońce zsyła obficie swe złociste promienie na zakutą lodem ziemię. Ranek był prawdziwie wiosenny, a złudzenie zwiększał gwarliwy świergot wróbli, które hałasowały radośnie, zapowiadając — zda się — koniec ciężkiej dla nich zimy. Oby ten koniec istotnie jak najrychlej nastąpił!

÷ **Rada m. Lwowa** na wczorajszem posiedzeniu wybrała komisyę do przeprowadzenia wyborów do rady miejskiej. Z łona rady wybrani zostali: Baczewski, Bieniecki, dr. Lilien, Ciechulski, Czarnecki, Kroch, dr. Holzer, dr. Dziwiński, Jankowski, Makowicz, Mikuliński, Mokrzycki, Pawliszak, Pawlewski, Podłowski, Lang, Śliwiński i Wencel. Jako zastępcy rr.: dr. Aschkenazy, Ihnatowicz, Jonasz, Sklepiński, Schleyen, Wczelak, Thom, dr. Weigel i Wixel; z grona wyborców Biechoński Wojciech, Biesiadzki Wojciech, Czerniawski Emil, Hauser Leopold, Hubrich Roman, dr. Korytko Stanisław, Łuczkiewicz Kazimierz, dr. Mikołajski Szczepan, Niemczynowski Stanisław, dr. Thullie Maksymilian, Seltenreich Jan, Schapira Jakób, Solecki Leonard, Szydłowski Mieczysław, Maresz Aleksander, Paszkudzki Mieczysław, Wasilewski Zygmunt, redaktor, dr. Lewakowski Maryan, wreszcie jako zastępcy: Bogdanowicz Henryk, Bromilski Jan, dr. Obmiński Stanisław, Krykiewicz Zygmunt, Ligęza Władysław, Löwenheck Jakób, Natan Arnold, Rychnowski Franciszek, Sładowski Leszek.

Załatwiono szereg spraw administracyjnych, a w sprawie projektu statutu emerytalnego dla artystów teatru miejskiego uchwalono zobowiązywać na przyszłość kontraktem dyrektorów teatru miejskiego, by wszystkich aktorów do funduszu emerytalnego zapisywali.

÷ **Mianowania w magistracie.** Na wczorajszem tajnem posiedzeniu zamianowała rada miejska p. Sadłowskiego adjunktem rachunkowym, a p. Lerskiego asystentem rachunkowym.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę, dnia 11 bm. Doc. uniw. dr. B. Mańkowski: O wychowaniu domowem, część II. Sala XIV uniw., II p. św. Mikołaja 4. Początek o godzinie pół do 8.

÷ **Tow. św. Stanisława Kostki**, opiekujące się terminatorami, zamknęło ostatni rok sprawozdaniem, z którego przekonać się można, jak pożyteczną, jak zbawienną jest działalność Tow. Wiadomo, że w wychowaniu religijnem, moralnem i narodowem przyszłych naszych rzemieślników i obywateli kraju są wielkie braki, że wielki procent młodzieży rzemieślniczej marnieje. Zajęło się tedy tą młodzieżą Stow. „Opieki nad terminatorami", gromadząc ją w chwilach wolnych od pracy, dając jej zdrową rozrywkę. Dzięki ofiarności publ. nabyło Tow. własny dom przy ul. Maryi Śnieżnej l. 5, tam też każdej niedzieli i święta gromadzi się zwykle około 130 chłopców. Czas schodzi na pogadankach, śpiewach religijnych i narodowych, grze w szachy lub warcaby, czytaniu książek itp. O g. 4 biorą wszyscy udział w nabożeństwie w sąsiednim kościele. Stale dąży też zarząd do wpojenia w młodzież miłości ojczyzny, obchodząc uroczyście pamiętne rocznice narodowe i przez wykłady z historyi ojczystej. Pomocną w ten jest biblioteczka, złożona z 1148 dziełek; ruch wśród wypożyczających bardzo żywy. Bardzo pożytecznem jest urządzenie małej kasy oszczędności w łonie tow., młodzież bowiem przyzwyczaja się do oszczędności. Obrót w tym dziale wynosił 3000 kor. Ze względu na to, że wśród chłopaków terminujących jest większość bardzo ubogą, starał się zarząd przyjść im z pomocą materyalną. Rezultaty to więc niewątpliwie piękne, wobec jednak ogromu nędzy wśród młodzieży, wobec wielkiej liczby tej młodzieży — niewystarczające. To też wydatniejsza pomoc społeczeństwa jest bardzo pożądaną. Datki na rzecz tego tow. przyjmuje skarbnik p. Władysław Żeńczak, sekretarz wydziału kraj. we Lwowie.

÷ **Piękna myśl.** Koledzy zmarłego artysty śp. Wł. Romana wspólnie z dyrektorem Pawlikowskim postanowili uczcić jego pamięć zbiorowem wydawnictwem na rzecz pozostałej po nim rodziny. W tej myśli zwracają się do kolegów, autorów i pisarzy z prośbą o nadesłanie krótkich prac, zawierających bądź charakterystykę ogólną, bądź ocenę indywidualności, bądź impresyę, lub wspomnienie osobiste. Prace te nie powinny przekraczać 150 wierszy druku i mają być nadesłane najpóźniej do 22 bm. na ręce reżysera p. L. Solskiego we Lwowie.

÷ **Jadwiga Brzozowska**, bohaterka smutnej tragedyi, umarła wczoraj wieczór w Krakowie z powodu zakażenia krwi. Zwłoki jej odstawiono do kostnicy szpitalnej.

Brzozowska, licząca lat 29, była córką zmarłego niedawno poety Karola Brzozowskiego. Niezwykle utalentowana i wykształcona, znaną była w szerokich kołach Lwowa, a z dr. Piotrowskim poznała się niedawno dopiero przy łóżku chorego ojca. Znajomość ta pozbawiła ją życia i dobrego imienia — bez żadnej winy, jak w śledztwie stwierdzono.

÷ **Z izby sądowej.** (*Podpalenie*). Przed ławą przysięgłych stanął dziś oskarżony o zbrodnię podpalenia Wasyl Romaniuk, gospodarz z Choronowa. Akt oskarżenia powiada, że we wsi Karowie miał oskarżony wraz ze swym ojcem chatę i zabudowania gospodarskie, które jednak wskutek niesnasek familijnych stały pustką. Romaniuk też, chcąc jak najlepszy zrobić na tej chacie interes, ubezpieczył ją w r. 1904 na sumę 1300 kor., poczem w dwa miesiące ją podpalił. Spaliła się jednak nie tylko chata Romaniuka, lecz i sześć sąsiednich gospodarstw, skutkiem czego ponieśli sąsiedzi szkodę przeszło 10.000 kor. tylko w nieznacznej części ubezpieczoną. Romaniuk wyparł się winy, poszlaki jednak są bardzo silne. Rozprawę prowadzi radca Charak, oskarża zast. prok Hańczakowski.

Kronika krajowa.

Samobójstwo. W Stanisławowie odebrał sobie życie porucznik 24 pp. Bruno Manner.

W Kałuszu odbędzie się w niedzielę 12 bm. przedstawienie amatorskie, urządzone przez tamtejsze towarzystwo Sokoła. Odegrane będą jednoaktówki „Lorenzo i Jessyka" i „Wujaszek Alfonsa".

Zbrodnia z miłości. Z Białej donoszą: Zawiedziona miłość stała się powodem rewolwerowego zamachu na 21 lat liczącą Annę Nowak, córkę tkacza z Białej. W Nowakównie zakochał się 24-letni monter z Nowego Sącza, Władysław Bełtowski, syn nadkonduktora kolei państwowej ze Lwowa; rodzice Nowakównej jednak byli mu niechętni i przyszło do zerwania. Bełtowski chcąc, jak to mówią, wybić klin klinem, wkrótce zaręczył się z inną w Bielsku i z nią miał odbyć się ślub w ubiegłą niedzielę. Tymczasem w sobotę wieczór zaczaił się Bełtowski przy mieszkaniu Nowakównej, a gdy ta z domu wyszła, poszedł za nią i strzelił do niej sześć razy z 5-milimetrowego rewolweru. Pięć strzałów trafiło w plecy, szósty chybił, a padły one z tak blizka, że osmaliły odzienie ranionej. Bełtowski, dokonawszy zamachu, sam oddał się w ręce policyi, a jego ofiara udała się do szpitala w Białej. Życiu jej grozi poważne niebezpieczeństwo, pomimo tego, że broń była drobnego kalibru, a ciepła watowana odzież przyczyniła się wiele do osłabienia siły strzałów.

Kronika powszechna.

§ **Nowa „przygoda" hr. Montignoso.** Hr. Montignoso, była małżonka króla saskiego, która niedawno urządziła romantyczną wyprawę do Drezna z powodu „tęsknoty" za swemi dziećmi, przypomniała się znowu pamięci świata skandalicznym romansem z młodym hr. Guicciardinim. Hr Motignoso mieszka obecnie we Florencyi, w willi matki świeżego kochanka. Arystokracya florencka, która dotąd współczuła z losem byłej królewiczowej saskiej i utrzymywała z nią żywe stosunki, obecnie usunęła się zupełnie, a chcąc uchronić dziecię jej, córeczkę Annę Monikę od złego wpływu, zawiadomiła o nowych skandalach dwór saski. Wiadomość ta wywołała nie tylko na dworze, ale i wśród ogółu publiczności wielkie oburzenie. Ta sama publiczność, która niedawno z takim entuzyazmem witała hr. Montignoso w Dreznie i Lipsku, obecnie domaga się publicznie, aby ją osadzono w jakim zakładzie leczniczym i w ten sposób uniemożliwiono jej dalsze skandale.

Dzienniki podają też mnóstwo szczegółów o romansie hr. Montignoso. Niektóre z nich twierdzą, że hrabina zamierza poślubić hr. Guiccardiego.

Donoszą dalej z Drezna, że nadszedł tam telegram hr. Montignoso, który protestuje przeciw „ubliżającym" jej pogłoskom o nowym romansie i grozi skargą tym, którzy pogłoski te szerzą. Sprawa zostanie wyjaśnioną zapewne w niedalekiej przyszłości, bo do Florencyi udał się na podstawie uchwały rady ministeryalnej radca spraw. Koerner.

§ **Małżeństwo morganatyczne.** *N. W. Journal* w ślad za dziennikami berlińskimi powtarza, że prawdopodobnie cesarz niebawem udzieli pozwolenia arcyks. Ferdynandowi Karolowi na morganatyczne małżeństwo z panną Bertą Czuber, córką profesora techniki wiedeńskiej. Arcyks. Ferdynand Karol jest najmłodszym bratem następcy tronu, arcyks. Franciszka Ferdynanda. Ów stosunek miłosny z p. Bertą Czuber rozpoczął się jeszcze w r. 1903, arcyksiążę oświadczył się o rękę panny Berty Czuber i został zarówno przez nią, jak i przez jej rodziców przyjęty. Cesarz przecież polecił arcyksięciu zrobić dłuższą, niemal rok trwającą podróż po Europie, celem przekonania się, czy jest to tylko chwilowy kaprys, czy też trwalsze i stałe uczucie. Ten termin próby obecnie mija i dlatego niebawem przyjdzie do zawarcia związku małżeńskiego.

§ **Sprawa biskupa Le Nordez.** W sferach watykańskich utrzymuje się zdanie, że gdyby rząd francuski miał choćby trochę dobrej woli, zdołałby w bardzo łatwy sposób wyzwolić dyecezyę w Dijon z ciężkiego położenia. Jak wiadomo, Combes swego czasu nie przyjął dymisyi biskupa Le Nordez. Otóż teraz, gdyby minister Rouvier zgodził się na przyjęcie tej dymisyi, mógłby rząd oficyalnie ogłosić stolicę w Dijon jako wakującą. W takim razie, na mocy istniejących ustaw, kapituła przystąpiłaby do wyboru wikaryuszów generalnych i dyecezya nie pozostałaby bez zarządu. Ojciec św. z wielką przykrością przystąpiłby do udzielenia upoważnienia (*pouvars spirituels*) prałatom, nie uznanym przez rząd francuski, jak to się działo w Niemczech w okresie kulturkampfu.

Półurzędowe dzienniki francuskie twierdzą, że między sprawą dyecezyi w Dijon a rozdziałem między państwem a Kościołem nie zachodzi żadna łączność.

Dziennik *Eclair* donosi, że mons. Le Nordez przedłożył rządowi ponowną, usilną prośbę o udzielenie mu dymisyi.

§ **Ks. P. Świątopołk-Mirski** otrzymał 6 bm. dyplom obywatelstwa honorowego m. Wilna. *Piet. Wied.* donoszą, że dyplom wręczyła ks. Mirskiemu przybyła do Petersburga deputacya, złożona z prezydenta m. Wilna i kilku radnych (w deputacyi nie było nikogo z Polaków). Car zezwolił ks. Mirskiemu na przyjęcie wyżej wspomnianej godności.

§ **Polityczny bal maskowy.** Pod hasłem reformy odbywają się w Rosyi nawet zabawy i bale.— Jak donosi *Siew. Kawkas* — odbył się przed kilku dniami w Stawropolu bal kostyumowy, na którym powszechną uwagę zwracał kostyum kobiecy: Anioł pokoju. Na piersiach i plecach widniał napis: „Pokój na ziemi, a ludziom pomyślność". Wstęgi miały napisy: „Braterstwo narodów, powszechny pokój, powszechne rozbrojenie, Vive la fraternité, Vive l'egalité, wolność słowa, sumienia, prasy, związków, Vive la liberté". Inna maska przedstawiała prasę. Kobieta ubrana w ten kostyum miała na głowie napis „Wiosna", na wstążkach widniał napis „Prasa", na opasce koło szyi można było odczytać „Cenzura". Zabawę przerwało wkroczenie policyi.

§ **Gapon.** Z Londynu donoszą: W kołach rewolucyonistów rosyjskich krąży pogłoska, iż do Londynu przybył w przebraniu pop Gapon. Więcej szczegółów nie chcą podawać z obawy, by Gapona tajni ajenci rosyjscy nie uprowadzili.

§ **Z Monachium** pisze nasz korespondent: Niesmacznego, karygodnego dowcipu dopuściło się jakieś podłe idywiduum wobec artystki dramatycznej tutejszego teatru nadwornego, panny F. Oto podczas premiery „Bergschmiede" Karola Hauptmanna przysłał jej jakiś „wielbiciel" bombonierkę z prośbą, aby ją otworzyła zaraz po pierwszym akcie. Będąc zaabsorbowaną swą rolą zapomniała o „podarunku" panna F., otworzyła ją dopiero po przedostatnim akcie i padła z przerażeniem i krzykiem na ziemię, gdyż z bombonierki wyskoczyła żmija i w podskokach zaczęła widocznie objawiać radość z powodu wolności. Zemdlałą artystkę przywrócono do przytomności, a „miły podarunek" od „wielbiciela" zabiła służba teatralna. Intendantura zaś wraz z policyą wdrożyła śledztwo, nie uwieńczone dotychczas skutkiem. Prasa przypuszcza, że sprawca zamachu chciał przez ewentualne ukąszenie panny F. przez żmiję przerwać przedstawienie i przyczynić się do niepowodzenia Hauptmanna, brata wielkiego Gerharda. I bez tego środka niefortunny dramat zrobił „klapę". Podobnego, choć nie tak ordynarnego, dowcipu dopuścił się ktoś wobec pewnego artysty z „Schauspielhausu", podczas benefisowego przedstawienia. Indywiduum to przysłało mu pakę, nie kładąc na niej żadnego napisu. Przy otwieraniu jej wieko z wielką siłą zostało wyrzucone przez — sprężyny, znajdujące się w pace, zresztą pustej.

Wobec agrarnych niepowodzeń przeszłego lata, które wpłynęło ujemnie na stosunki finansowe, wielu ludzi (około 15.000) pozostało bez pracy. Wprawdzie wielkie opady śnieżne zatrudniły mnóstwo ludzi bez roboty przy usuwaniu śniegu, jednak nie mogło pomódz skutecznie. Przyszło do demonstracyi na Karlsplatz i Seudlingerplatz, przyczem zarówno policya, jak i magistrat uznały potrzebę dania pomocy. Zebrano drogą publiczną i prywatną około 50.000 marek, zaś książę rejent ofiarował 10.000 marek na rzecz biednych.

Nowy niemiecki krążownik „München" otrzymał od Monachium dary w formie puchara dla oficerów krążownika, oraz wielu widoków z gór i ze stolicy bawarskiej. Nadto prof. Sandrock wymalował portret księcia rejenta, nawiasem mówiąc, bardzo słaby i robiący wrażenie oleodruku. Burmistrz dr. Borscht zawiózł dary na pokład krążownika, dając dowód, że i góry bawarskie mogą mieć pewną styczność z marynarką. Powstały stąd ulotne a dowcipne wierszyki. *A. C.*

Zmarli.

Maciej Gargas, inżynier, starszy komisarz kolei państw. umarł we Lwowie, przeżywszy lat 68.

Z całego świata.

Lozanna 10 lutego. Sąd wstrzymał śledztwo przeciw Janowi Ilnickiemu, który d. 10 czerwca z. r. strzelił z rewolweru do posła rosyjskiego Żadowskiego. Wypuszczono go zatem na wolność, ale zastrzeżono przedsięwzięcie zarządzeń administracyjnych dla ochrony bezpieczeństwa publicznego.

Paryż 10 lutego. Strajk robotników w zakładach elektrycznych, który uważano już za ukończony, dalej się szerzy.

Milwaukee 10 lutego. 8 wagonów pociągu pospiesznego, jadącego do Milwaukee, spadło z mostu w chwili, gdy pociąg miał chyżość 70 mil (ang.) na godzinę. 4 osoby zginęły, 24 jest rannych.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 9 lutego 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce —0·6. Tarnopol —·—. Lwów —0·9. Skole —1·5 Przemyśl —·—. Jarosław —0·8. Tarnów

---

Wszelkich Egiptów w pył krusząc obroże,
W zwyż pójdzie! w miłość — w blask — i w
[prawo boże!...

(U wejscia, w bramie sfinksów, niebo pustyni od chwili już pojaśniało brzaskiem — na seledynie, błękitniejące sino w oddali milczący posąg Memnona).

MOJŻESZ (do rzeszy):

Idźcie w pokoju! Pan z wami!

JORAM (i inni, żegnając się z Mojżeszem).

Jehowa
Z duchem twym wielkim!

BATHUEL.

Amen, na te słowa!

(Tłum zaczyna się powoli rozpływać — każda gromadka, odchodząc, zarysowuje się czarno w widnem, srebrnawem powietrzu u wejścia i rozprasza się zaraz między skałami).

NEPHTALI (zostając już prawie sam, oko w oko z Mojżeszem).

Idę, wyklęty — ale nie ugięty!
Ty wiesz, że z tobą walki się nie zlęknę,
I wiedzieć musisz, jeśliś prorok święty,
Że paść w twej walce mogę, lecz nie klęknę
Przed gromów twoich kapłańską powagą!
W pokorę burzy serca nie utulę,
Ale ją na świat tak porodzę nagą,
Jak mi szaleje w krwią tętniącem łonie!
— Dziś — jutro — ujrzysz pierwszych gromów
[gońce!
A skoro wszystkie swe ognie wyzionie,
Mogą drżeć przed nią nie sami li króle
Lecz i gnuśnego spokoju obrońce:
Ja, mściciel, biorę sprawę ludu w dłonie!

MOJŻESZ (podnosząc obie ręce ku niebu).

Niech cię zapomni Bóg i Jego słońce!
Niech mrok twej duszy wyżre ci źrenice,
Nim lud swą ufność złoży w twą prawicę!

(Różowy świt ranny, wdzierając się między głowy sfinksów, oblewa stojącego już samotnie Mojżesza — wschodzące w dali, nad horyzontem słońce, staje w samej bramie ogromne, purpurowo-złote — ostatnie czarne sylwetki oddalających się starców, milcząc gubią się kolejno w świetlnym pyle — draśnięty blaskiem posąg Memnona dziwnym płaczem napełnia pustynię...)

—·—. Nowy Zagórz +0·0. Kraków +0·3. Praga +1·1. Wiedeń +2·0. Semmering +3·0. Budapeszt —0·6 Ischl —2·0, Riva +0·2, Tryest +3·5; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Filharmonia.** Dzięki zabiegom artystycznym dyrekcyi naszej Filharmonii mogła wczorajsza, dość licznie zebrana publiczność korzystać ze rzadkiej sposobności usłyszenia koncertu na wiolonczeli, instrumencie smyczkowym, wprawdzie dawniej u nas we Lwowie mało cenionym, lecz dziś już z należytą wartością i prawdziwem do muzyki zamiłowaniem wysoko kultywowanym, a to dzięki coraz bardziej wyrabiającemu się zamiłowaniu do muzyki, a w tym szczególnym wypadku, dzięki wybitnym zaletom pedagogicznym p. A. Sladka, prof. tego instrumentu w lwowskiem konserwatoryum muzycznem, skąd już wyszło bardzo wielu wybitnych wiolonczelistów. — Koncertantką tą była wiolonczelistka Guilhermina Suggi, osoba przystojna, młoda, a pod względem gry artystycznej na wiolonczeli znakomita koncertantka w całem tego słowa znaczeniu. Zaraz po pierwszej części koncertu J. Klengla publiczność poznała się na niezwykłych jej zaletach artystycznych i obdarzyła koncertantkę licznymi i szczerymi oklaskami; pominąwszy bowiem wysokie udoskonalenie trudności technicznych u pny Suggi, znajdujemy jej kantylenę, ową charakterystyczną właściwość każdego instrumentu wiolonczelowego, do tego stopnia piękną, iż artystka każdym odpowiednim ustępem muzycznym porywała i czarowała słuchacza, już to potęgą i jędrnością tonu, już to kantyleną, pełną anielskiej słodyczy i dziwnie pięknego liryzmu. Takie niezwykłe zalety artystyczne wystąpiły w całej pełni w Svendsena „Romanza" i Saint-Saënsa „Łabędź", a wywołały one u słuchaczy takie silne wrażenie, iż artystka została zmuszoną do powtórzenia tych kompozycyj. Wogóle sukces był tak wielki, iż artystka musiała prawie każdy numer programowy i nadprogramowy grać na żądanie dwa razy.

Drugim solistą wieczoru, choć mniej szczęśliwym, był basista p. Hektor Gandolfi, śpiewak obdarzony głosem niezwykle silnym i o nader rozległej, równo-brzmiącej skali, lecz brak mu owych wyższych warunków artystycznych, pozwalających śpiewakowi porwać lub co najmniej słuchacza szczerze zająć. *(gr.)*

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Nora" Ibsena. Występ Wandy Siemaszkowej.

W niedzielę popoł. „Betleem polskie" Rydla, wieczór — początek wyjątkowo o godz. 7-mej „Zaczarowane koło" Rydla. Ostatni występ W. Siemaszkowej.

W poniedziałek „Królowa cyganów" Dellingera.

We wtorek po raz pierwszy „Pozłacana głowa" komedya w 3 aktach, Tadeusza Konczyńskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Odrodzenie" Schöntana.

W niedzielę „Cyrano de Bergerac" Rostanda.

Rzeźbiarz Parys Filippi.

Widziałem kiedyś zakutą w marmurze
Myśl, ręką mistrza dziwnie wyrzeźbioną,
Więc na pociechę onym ją powtórzę,
Co patrzą w Polskę z głową pochyloną
I szepcą nad nią lękliwe pytanie:
„Czy — choć tak ciężko upadła — powstanie?"

Temi słowy rozpoczyna Gawalewicz, natchniony widokiem grupy rzeźbiarza Parysa Filippiego, swój poemat pt. „Żyje", temi słowy rozpoczął też wczoraj artysta-rzeźbiarz p. Tadeusz Błotnicki swój odczyt o Parysie Filippim, wygłoszony w Związku naukowo-literackim. Rozpoczął niemi p. Błotnicki, bo charakteryzują one wybornie ówczesny u nas kierunek sztuki w ogólności, a rzeźby w szczególności. Ta „Myśl" ręką mistrza dziwnie wyrzeźbiona... jest cechą, charakterystyką, piętnem sztuki po r. 1863, na tę „myśl", na ideę — przeważnie narodową — silono się przedewszystkiem, z ujmą dla formy, pozostawianej zwykle na drugim planie. Typowym przedstawicielem tego kierunku w sztuce jest Parys Filippi. Urodzony w r. 1836 z ojca Włocha, artysty rzeźbiarza, a matki Polki, wychowywał się i kształcił w Krakowie, następnie w Monachium. Kolega Grottgera, Matejki, Maszkowskiego, Andrzeja Grabowskiego, — przyjaciel Szujskiego, Bełcikowskiego, Bałuckiego, Ujejskiego, owiany gorącą miłością ojczyzny, człowiek wielkiego talentu i wysokiej inteligencyi, miał przed sobą drogę do najpiękniejszej przyszłości. Dzięki też tym przymiotom przełamuje on ówczesną obojętność dla sztuki naprzód w Krakowie, później zaś we Lwowie szturmem zdobywa sobie stanowisko. W pierwszych utworach Filippiego: „Polska", „Na bruku warszawskim", poznajemy go jako artystę narodowego, przejętego na wskróś wypadkami współczesnymi, jako romantyka w sztuce rzeźbiarskiej. Wysokiemu jednak polotowi ducha nie odpowiada, nie dorównywa forma, w utworach tych brak naturalności i życia. Ale bo i cały kierunek, któremu hołdował artysta, mówił: „natura nie służy za cel, lecz tylko za środek". To też i Filippi rzadko się ziemi dotykał. Pełen fantazyi z łatwością komponował a liczne nagrobki, przeważnie na cmentarzu lwowskim ustawione, świadczą o zamiłowaniu w postaciach nieziemskich, ubranych w skrzydła, z gwiazdami na czole itp. Z prac Filippiego, z tego okresu pochodzących, realistycznie, portretowo pojętym jest jedynie pomnik generała Dwernickiego w kościele OO. Karmelitów we Lwowie.

Mistrzem był Filippi w głowach męskich, w szczególności w medalionach, one też odrazu zdobyły mu uznanie. Rysy Winc. Pola, Fredry (ojca), Libelta, Ujejskiego, Grottgera, Małeckiego, Romanowskiego, Szujskiego, Modrzejewskiej, Wandy Monné i w. i., przeszły w mnogich odlewach w nasze czasy, uwiecznione dłutem Filippiego. W traktowaniu portretów — tak biustów, jak i medalionów — jest on stylistą, podobnie jak inni współcześni artyści rzeźbiarze. Akcesorya są u niego podrzędną rzeczą, ich wykonanie zaniedbane; dzielny ogół, w piękną linię sylwety ujęty, dopełniał formy, wyrażającej przedewszystkiem „myśl", ideę.

Sam niedostatek cierpiący, odczuwał żywo biedę drugich, a scharakteryzował to uczucie w płaskorzeźbie dużych rozmiarów p. t. „Biednemu wiatr w oczy wieje" i w drobnej figurce z terrakoty pt. „Bieda". W utworach tych czuć już zwrot ku pewnym realistycznym kierunkom, zwrot ku ziemi, do czego przyczynił się niewątpliwie bieżący wówczas prąd ogółu, przeczuwającego instynktowo coraz bardziej potrzebę utworzenia sztuki dla sztuki.

W r. 1874 opuścił Filippi Lwów, udając się do Warszawy, gdzie samobójczo życia dokonał. Tak smutnie skończył jeden z wielkich talentów rzeźbiarskich, młody człowiek, bo lat 38 liczący, artysta o silnie wybitnym kierunku romantycznym.

Szkoła romantyzmu w sztuce rzeźbiarskiej nie zeszła jednak z nim do grobu. Wierni jej są uczniowie Filippiego, Kazimierz Ostrowski, Stefan Jarzymowski. Artystom tym i ich utworom poświęcił p. Błotnicki parę uwag w zakończeniu swego zajmującego, pięknego odczytu. *(tr.)*

Z KRAKOWA
(Telefonem i pocztą.)

— Sąd wypuścił na wolność 19 uczestników niedzielnych wybryków, a przeciw reszcie odbędzie się rozprawa karna w d. 24 i 25 bm. o zbrodnie gwałtu publicznego, zbiegowiska i inne występki.

— Wczoraj odbyła się u delegata Fedorowicza konferencya w sprawie pomnożenia straży policyjnej w Krakowie. Delegat oznajmił, że rząd zamiast żądanego powiększenia o 207 żołnierzy bierze w rachubę powiększenie o 50 żołnierzy.

— Dziś odbywa się rozprawa przeciw leśniczemu Ziębie o zamordowanie kłusownika Sarny. Odczytano list bezimienny dwóch kłusowników, którzy piszą, że widzieli z daleka, jak Zięba napadł na Sarnę, tarzał go po ziemi i bił niemiłosiernie.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa

Posiedzenie czwartkowe

Wiedeń 10 lutego. W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia izby posłów w generalnej dyskusyi budżetowej przemawiał jeszcze socyalista Rieger i motywował opozycyjne stanowisko socyalistów wobec budżetu. Socyaliści nie uchwaliliby budżetu nietylko temu, ale każdemu innemu rządowi, a temu tembardziej, gdyż nie posiada ich zaufania. Mowca krytykował system rządowy br. Gautscha i postępowanie poszczególnych członków gabinetu. Nie mając zaufania do rządu, socyaliści nie mogą głosować za budżetem.

Na tem dyskusyę przerwano.

P. Seitz w zapytaniu do prezydenta wskazuje na akcyę, prowadzoną przez izbę panów w sprawie zmiany regulaminu izby poselskiej. Izba panów atoli nie zadawala się tylko tem, lecz jeszcze uzurpuje sobie prawo oznaczania terminu, w którym ma być uchwaloną ustawa o kontyngencie rekruta i budżet. Izba poselska zapewne znajdzie sposobność, aby w jak najostrzejszy sposób sprawę tę omówić. W interesie izby i prezydyum, stojącego na straży izby, leży, aby ten zuchwały atak odeprzeć.

Przewodniczący wzywa p. Seitza do porządku. P. Daszyński czyni rozmaite wykrzykniki, na co mu prezydent zwraca uwagę, iż nie ma on głosu.

P. Seitz kończy swe przemówienie zapytaniem, czy prezydent skłonny jest przeszkodzić temu zuchwałemu mieszaniu się izby panów do spraw izby poselskiej i czy zawiadomi o tem komisyę izby panów.

Przewodniczący wiceprezydent Zaczek wzywa raz jeszcze p. Seitza do porządku, a następnie oświadcza, iż w sprawie tej może powołać się tylko na złożone już w tej izbie oświadczenie prezydenta hr. Vettera, że izba panów jest w swym uchwałach autonomiczną, tak samo, jak izba posłów.

P. Daszyński woła: To jest prezydyum! To są lokaje izby panów.

P. Schoenerer w zapytaniu do prezydenta domaga się, aby rozporządzenie cesarskie, wydane na podstawie § 14, a dotyczące kontyngentu rekrutów w roku zeszłym tak samo, jak tegoroczną ustawę, przekazano komisyi wojskowej.

Przewodniczący wiceprezydent Żaczek zgodził się na to.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne dziś.

Posiedzenie piątkowe.

Wiedeń 10 lutego. Między wniesionemi dziś interpelacyami znajduje się interpelacya p. Daszyńskiego w sprawie zachowania się policyi krakowskiej wobec zgromadzeń ludowych z powodu zajść w Rosyi.

Przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do dalszej dyskusyi budżetowej.

P. Scheicher gwałtownie atakował Węgrów, poczem zabrał głos p. Lindner.

P. Lindner zwracał się również przeciw Węgrom i oświadczył się za przyłączeniem cłowem Austryi do Niemiec.

Zabrał głos p. Ploj, który oświadczył, że zjednoczenie posłów słoweńskich zajmie w obec nowego rządu stanowisko wyczekujące, aby się przekonać, czy obietnice rządu wejdą rzeczywiście w czyn. Następnie omawiał poseł Ploj szczegółowo stosunki w południowych prowincyach, walkę Chorwatów o ich polityczne, narodowe i ekonomiczne prawa.

Z kolei przemawiali pp. Schwegel, Tavcar, który podniósł liczne skargi na ministerstwo sprawiedliwości, zwłaszcza z powodu delegowania niemieckich sądów dla spraw czysto słoweńskich, poczem zabrał głos hr. Wojciech Dzieduszycki.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 10 lutego. Dziś zjawiła się w parlamencie deputacya oficyalistów prywatnych z całej Austryi pod przedwodnictwem posłów z rozmaitych stronnictw. Z Galicyi przybyli pp. Szczerbiński, Szymański i Bal, a prowadzili ich posłowie Petelenz, Moysa, Roszkowski i Sapieha. W imieniu deputacyi przemawiał referent komisyi socyalno-politycznej p. Forzt do prezydenta ministrów Gautscha i ministra spraw wewnętrznych Bylandta. Obaj ministrowie przyrzekli, że obejmą przedłożenie wniesione przez dr. Koerbera w sprawie przymusu ubezpieczenia na starość oficyalistów prywatnych i obiecali sprawę jak najgoręcej poprzeć i dostarczyć referentów i rzeczoznawców, ażeby komisya mogła projekt jak najwcześniej załatwić. Reszta zależeć będzie od parlamentu.

Izba panów.

Wiedeń 10 lutego. W izbie panów uzasadniał dziś hr. Schönborn swój wniosek co do zmiany § 2 patentu o noszeniu broni w celu ograniczenia sprzedaży i wydawania rewolwerów. Mowca wskazał na liczne morderstwa, nieszczęśliwe wypadki samobójstwa. Wniosek przydzielono komisyi. Następnie referował br. Czedik o przedłożeniu zapomogowem i zaproponował przyjęcie jego zgodnie z izbą posłów.

Radca dworu Jeitteles zauważył, że dotycząca ustawa, uchwalona już przez izbę posłów, jest jawnym dowodem funkcyonowania parlamentu po dłuższej przerwie. Ciekawą jest rzeczą — zaznaczył mowca — że co do użycia kredytu 15½ milionowego nie podano żadnych szczegółów ani w przedłożeniu rządowem, ani w izbie posłów, ani też w komisyi izby panów. Nigdzie nie udzielono wcale wyjaśnień. Mowca zapytuje, w jaki sposób ta suma będzie rozdzielona na trzy cele, na które jest przeznaczona.

Posiedzenie trwa dalej.

Komisye.

Wiedeń 10 lutego. Komisya wojskowa po obszernej dyskusyi formalnej uchwaliła równocześnie obradować nad przedłożeniem o kontyngencie rekrutów na rok 1905, oraz nad cesarskiemi rozporządzeniami o kontyngencie rekrutów na lata 1898, 1899 i 1904. Większość mowców oświadczyła się za uwzględnieniem ludności rolniczej przy dostawach. Posłowie czescy podnieśli swe żądania narodowe. P. Hofmann zaznaczył, że Niemcy nie myślą się wcale zapalać dla sprawy wspólności armii, wobec tego, że czynnik decydujący kwestyę tę zaniedbał, ale gdy przyjdzie pod obrady kwestya pokrycia wydatków na armię i kredyty wojskowe, wówczas stanowczo Niemcy zastrzegą się przeciw utrzymywaniu węgierskiej armii z naszej kieszeni. Posłowie włoscy oświadczyli, że póki życzenia Włochów nie będą spełnione, nie będą oni głosowali za potrzebami państwa.

W komisyi dla spraw zarazy bydlęcej szef sekcyi hr. Auersperg oznajmił, że rząd w ciągu bieżącego roku przedłoży nową ustawę o zarazie bydlęcej, co jest zresztą koniecznem z powodu nowego traktatu handlowego z Niemcami. Następnie p. Wielowieyski zdał sprawę z przedłożenia rządowego o zwalczaniu zarazy nierogacizny.

Komisya prawnicza zajmowała się uchwałą izby panów w sprawie zapisów dłużnych bankowych i po dyskusyi uchwaliła wniosek referenta, aby *in merito* nic w przedłożeniu nie zmieniać, ale zastrzedz sobie ułożenie nowego tekstu. Następnie obradowała komisya nad przedłożeniem rządu w sprawie zwrotu za szkody wyrządzone przez automobile.

Komisya legitymacyjna agnoskowała wybór p. dra Bobrzyńskiego. W sprawie wyboru pp. dra Starzyńskiego i dra Jabłońskiego postanowiono wezwać rząd, aby zarządził dochodzenia.

Koło polskie

Wiedeń 10 lutego. Koło polskie zebrało się wczoraj po posiedzeniu izby na trzygodzinną poufną naradę, na której ukończono dyskusyę nad budżetem.

Materyalne stosunki Duchowieństwa.

Wiedeń 10 lutego. *Slav. Corresp.* donosi: Posłowie Pacak, Prażak, Brzeznowsky i Ryba przedstawili wczoraj ministrowi wyznań i oświaty życzenia kleru katolickiego i protestanckiego, z prośbą o uregulowanie ich materyalnych stosunków. Dr. Hartel przyrzekł, że wedle możności spełni życzenia i oświadczył, że w sprawie kleru katolickiego będzie potrzebną akcya legislatywna, natomiast co do duchowieństwa ewangielickiego, uskuteczni się to przez podniesienie przeciętnego ryczałtu pieniężnego. Minister Hartel przyrzekł zwołać w tej sprawie komisyę mieszaną, aby ona przedstawiła propozycyę. Także minister skarbu przyrzekł życzliwie życzenia zbadać.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń 10 lutego. Wczorajsza audyencya hr. Andrassego u cesarza trwała do godz. 1·30. Do cesarza będą powołani jeszcze rozmaici przywódcy stronnictw. Będą oni przyjęci częścią w Wiedniu, częścią w Budapeszcie. Koszut będzie przyjęty w Wiedniu.

Hr. Andrassy został jeszcze do wieczora w Wiedniu. Wobec tego sądzą, że misya jego nie jest jeszcze ukończoną i że hr. Andraszy w dalszym ciągu prowadzić będzie rokowania.

Wielki strajk górników

Essen 10 lutego. Na wczorajszej konferencyi delegatów górników uchwalono wrócić do pracy dziś w piątek.

Publiczne zgromadzenie robotników jednak, które później się odbyło, nie zgodziło się na uchwałę delegatów i uchwaliło wotum nieufności dla komitetu.

Essen 10 lutego. *Rheinisch-Westfälische Zeitung* donosi o wczorajszem zgromadzeniu górników w Bochum: Poseł do parlamentu Sachse wyłuszczył przyczyny, dla których komitet postanowił zalecić zakończenie strajku. Sachse'go za to obrzucono obelgami; wołano doń: „zdrajca, oszczerca!" Zarzucano, że on i inni członkowie komitetu robotników, złożonego z 7 członków dali się przekupić Towarzystwu górniczemu. Sachse wyraził nadzieję, że parlament przyjmie przedłożenie rządowe, które polepszy byt górników. Organizacye nie miały środków finansowych, aby kontynuować strajk choćby tylko jeszcze przez tydzień.

Po długiej burzliwej dyskusyi udało się „komitetowi z siedmiu członków" uzyskać większość dla rezolucyi o zaniechaniu strajku.

Bruksela 10 lutego. W rewirze Charleroi strajkuje obecnie 26000 robotników, tj. ⅔ wszystkich tamtejszych górników. W Borinage, gdzie strajkuje również 26000 robotników, strajk jest powszechny.

Parlament francuski.

Paryż 10 lutego. W izbie deputowanych minister sprawiedliwości Bienvenu-Martin przedłożył **projekt ustawy o rozdziale Kościoła od państwa.**

Projekt wśród głośnych protestów na prawicy odesłano do komisyi.

Jak zapewniają, rząd zażąda w izbie, aby projekt ustawy o rozdziale Kościoła od państwa, natychmiast po załatwieniu ustawy o 2-letniej służbie wojskowej wzięty był pod obrady, tak, ażeby załatwiono go jeszcze przed końcem obecnej sesyi, która potrwa do końca lipca.

Parlament niemiecki.

Berlin 10 lutego. Parlament niemiecki rozpoczął wczoraj obrady nad 7 traktatami handlowymi, a między nimi i nad traktatem handlowym z Austro-Węgrami.

Dep. Herold (centrum) podniósł, iż nowy traktat z Austro-Węgrami nie uczynił zadość wszystkim życzeniom rolników, gdyż niektóre cła, nałożone na produkty rolnicze, są za nizkie. Mowca z zadowoleniem wskazuje na podniesienie cła od koni, gdyż to przyczyni się do podniesienia ich chowu. Konwencya weterynaryjna z Austro-Węgrami, która przyznaje Niemcom zupełną autonomię, odpowiada życzeniom rolników. Nowe traktaty oznaczają polepszenie dotychczasowych stosunków. Mowca czyni wniosek o odesłanie traktatów komisyi, złożonej z 28 członków.

P. Bernstein (socyalista) krytykował przedłożone traktaty. Przypomina, iż socyaliści przed 15 laty głosowali za traktatami handlowymi, przedłożonymi przez Caprivego, dziś atoli muszą głosować przeciw traktatom, zawartym na podstawie taryf, które uchwalono na podstawie pogwałcenia regulaminu. Podwyższenie ceł od środków żywności może mieć bardzo fatalne skutki. W razie urodzaju w jednym z krajów rolniczych nastąpi podniesienie się cen i głód wśród ludności robotniczej. Nowe traktaty handlowe grożą niebezpieczeństwem nadejścia epoki głodu i upadku dla przemysłu i rolników. Prawo zamykania granicy jest tylko utrudnieniem importu bydła pod pozorem niebezpieczeństwa zarazy. Socyaliści będą głosowali przeciw traktatom.

Sekretarz stanu Posadowsky wystąpił przeciw krytyce traktatów ze strony p. Bernsteina. Wszystkich zadowolić nigdy nie można. Nowe traktaty — rzekł — nie doprowadzą do przewrotu naszych handlowych i politycznych stosunków.

Berlin 10 lutego. Komisya legitymacyjna reichstagu uznała wybór posła Korfantego za nieważny.

Z Królestwa Polskiego

Komitet centralny „Ligi Narodowej" wydał dwie odezwy. Nam nie nadesłano ich dotąd, a jedynie o ich pojawieniu się donosi *Słowo Polskie* i zamieszcza dziś jedną z nich, z daty 5 bm. Odezwa ta podaje najpierw przebieg ostatnich zajść na bruku warszawskim, stwierdzając, że rozruchy wywołała kosmopolityczna „Socyal-demokracya" i „Bund" żydowski, aby zaznaczyć swą łączność z robotnikami rosyjskimi, a potem tak pisze: „Niezatarte wrażenie, jakie ten ruch pozostawi po sobie w Europie, będzie to, że Warszawa stanęła obok Petersburga, Moskwy, Kijowa i Odessy, że ruch w Polsce niczem się nie różni od ruchu wszechrosyjskiego, że zatarły się w nim wszelkie dążenia polskie. Jedyne pierwiastki, jakie w tym fakcie uszanować należy, to uczucia polskiego robotnika, jego świadomość własnej niedoli, nienawiść do dzikich ciemięzców, jego wreszcie zapał, z jakim gotów jest krew w walce przelać. Ludzi myślących głucha rozpacz ogarnia, że na tych uczuciach tak lekkomyślnie i niesumiennie zagrano.

„Rozruchy warszawskie pozostaną bolesną kartą w naszych dziejach porozbiorowych. Krwawemi głoskami wypisano na niej skutki zabójczych warunków naszego bytu, rozprzężenia społeczeństwa i jego obojętności w zakresie obowiązków obywatelskich. Bo tylko bierność nasza, tylko przedział, istniejący między klasą robotniczą a oświeconymi żywiołami narodu, tylko brak pracy ze strony tych żywiołów wśród robotników i dla robotników, mógł dać nam tę smutną chwilę, w której część społeczeństwa działała na własną rękę, nie rozumiana przez resztę, prowadzona przez ludzi, stojących częstokroć poza społeczeństwem.

„Robotnicy i rzemieślnicy polscy! Kosztem ciężkich ofiar wystąpiliście przeciw rządowi, nie wyrządziwszy mu trwalszej szkody, nie zdobywszy nic dla poprawy swego losu, nie zasłużywszy się niczem Ojczyźnie. Ulegliście złudzeniu, że dziś czas na rewolucyę, padliście ofiarą błędu, popełnionego przez ludzi lekkomyślnych, którzy szafują rzeczą najdroższą, bo krwią swych rodaków, bez żadnego wyraźnego celu. Ci ludzie chcą wami rządzić, budzą w nas nieufność do własnych rodaków. Nie wierzcie im: dążenia wasze do poprawy waszej doli, do wywalczania sobie lepszych praw i lepszego bytu materyalnego, podziela każdy, kto uczciwy i rozumny w Polsce. I każdy, kto uczciwy i rozumny, pójdzie z wami razem w pracy i walce dla dobra waszego, bez którego niema dobra całej Ojczyzny.

„Ta Ojczyzna droga jest wam zarówno, jak wszystkim uczciwym Polakom i narówni ze wszystkimi pragniecie lepszego dla niej jutra. Ale ci, co wam mówią, że to jutro jest bardzo blizkie i że łatwo je zdobyć, sami pracują nad jego odsunięciem w daleką przyszłość.

„Naród nasz zdobędzie sobie lepszą dolę nie odrazu, ale w szeregu wysiłków i tylko wtedy, gdy dążyć będziemy do niej wszyscy razem, spólni wzajemną ufnością, ramię przy ramieniu, zarówno w mozolnej pracy, jak w wytrwałej walce codziennej o nasze prawa".

Z komentarzami wstrzymuejmy się aż do ogłoszenia drugiej odezwy.

(Telegr. Gaz. Nar.)

Warszawa 10 lutego. Na depeszę wysłaną przez grono tutejszych przemysłowców do ministra skarbu, nadesłał wczoraj dyrektor wydziału przemysłowego w ministerstwie do tow. Lilpol, Rau i Lewenstein taką odpowiedź telegraficzną: „Wskutek telegramu zbiorowego z d. 6 bm. minister skarbu polecił donieść, iż sprawy dotyczące poprawy bytu robotników roztrząsane będą przy udziale przedstawicieli przemysłu".

Warszawa 10 lutego. U wejścia do pewnej fabryki, w której znowu zaczęto pracować, zebrała się wczoraj wieczorem gromadka strajkujących robotników, a gdy robotnicy fabryki się zjawili, przyszło do starcia, w którem kilka osób zraniono.

Kilka osób wtargnęło do magazynu broni na ul. Długiej; ktoś z nich strzelił do właściciela magazynu, ale trafił przypadkowo jakąś obcą osobę. Podczas zamieszania, które skutkiem tego powstało, kilka indywiduów zrabowało z magazynu 20 rewolwerów.

Warszawa 10 lutego. W Łodzi robotnicy mimo uczynionych im ustępstw nie wrócili do pracy. Panuje tam zupełny spokój.

Katowice 10 lutego. W kopalni „Niwka" i „Katarzyny" przyszło do starcia między wojskiem a strajkującymi. Obiegają pogłoski, że 150 ludzi padło trupem.

Wiedeń 10 lutego. *Zeit* donosi z Warszawy, jakoby rosyjscy agenci prowokacyjni donieśli policyi, że faktycznie wpadli na trop narodowo-rewolucyjnej organizacyi, która rozszerza się poza granicami Rosyi i zmierza do przygotowania powstania narodowego.

To samo pismo donosi, że w alejach Ujazdowskich znaleziono zwłoki oficera ułanów gwardyi ks. Andronika z wielu ranami.

Wrocław 10 lutego. Tutejsza dyrekcya kolejowa zawiadamia, że ruch na kolei Nadwiślańskiej przez Sosnowiec został przywrócony.

Z Rosyi.

Moskwa 10 lutego. Zgromadzenie szlachty oswiadczyło w powziętej wczoraj rezolucyi, że jest rzeczą godną zalecenia, ażeby w sprawie ustaw dla chłopów wysłuchano życzeń tego stanu i aby w tym celu powołano do Petersburga przedstawicieli jego. Również uchwalono wystąpić w obronie autonomii stanu chłopskiego tudzież w obronie prawa jego do wypowiedzenia swej opinii co do mających nastąpić reform.

Petersburg 10 lutego. Ks. Światopołk Mirski żegnał się onegdaj z urzędnikami ministeryum spraw wewnętrznych. W cerkwi domowej szefa żandarmów zebrali się urzędnicy a pop, odprawiwszy nabożeństwo, rzekł w ich imieniu: „Wraz z pańskimi towarzyszami służby modli się cała myśląca Rosya, sercem odczuwająca, że jesteś pan tym człowiekiem, który otworzył ujście na świat i swobodę dawno nurtującemu pod ziemią źródłu żywej wody i popłynął z tego źródła potok odżywczy po całej przestrzeni ziem rosyjskich. Odżyła, budzi się bohaterska Ruś święta. Jakaż siła zatrzyma ten potok? Nie, niema takiej siły, dlatego, że na powierzchnie wyprowadziła ten potok najwyższa jaka jest siła na świecie, miłość".

Głęboko wzruszony książę pożegnał urzędników, wyrażając nadzieję, że jeszcze się z nimi zobaczy. Książę odjechał do majątku swego w gub. charkowskiej.

Petersburg 10 lutego. (Pet. Ag.) Rokowania dyrektora fabryki putyłowskiej a robotnikami pozostały bez rezultatu. Dziś o godz. 9 rano zaczął się ponownie strajk i jak się okazuje rozszerzy się on także na inne fabryki.

Petersburg 10 lutego. Obawa, aby strajk w fabrykach putyłowskich nie rozszerzył się także na inne fabryki, jest nieuzasadniona, a wywołała ją ta okoliczność, że robotnicy putyłowscy ostentacyjnie swój strajk rozgłaszali, by innych za sobą pociągnąć. Usposobienie robotników nie jest obecnie skore do takiej próby, zwłaszcza, że podobna próba zostałaby wczas uniemożliwioną.

Odessa 10 lutego. Kolegium profesosów uniwersytetu przyjęło wniosek oświadczający, że dalszy tok studyów jest niemożliwy skutkiem wzburzenia, jakie zapanowało wśród młodzieży; konieczną jest rzeczą zasystować wykłady. Termin rozpoczęcia ich na nowo nie można jeszcze oznaczyć, albowiem rozruchy studenckie nie wynikają z przyczyn przejściowych, lecz trwale zakłócających życie akademickie. Kolegium uważa za konieczne wyrazić zdanie, że rozruchy te nie ustaną, dopóki młodzież nie uzyska przekonania, że nastąpi reforma rządów obecnych.

Libawa 10 lutego. Z 5.500 robotników fabryk tutejszych jedna czwarta jeszcze nie pracuje. W porcie ruch ożywiony. 16 okrętów z ładunkiem odpłynęło.

Tyflis 10 lutego. Strajk trwa dalej. Z wyjątkiem jednego pisma gazety nie wyszły. Pomocnicy aptekarscy i robotnicy w rzeźniach również strajkują.

Policya aresztowała kilka osób. Także personal kolejowy tutaj i w innych sąsiednich miejscowościach strajkuje; żąda on podwyższenia płacy. W Batum i na innych stacyach jest potrzeba ochrony wojskowej.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Walki na lądzie.

Tokio 10 lutego. Z głównej kwatery armii japońskiej w Mandżuryi donoszą, że Japończycy w nocy z 6 na 7 bm. ostrzeliwali pozycye rosyjskie nad rzeką Sza a następnie ufortyfikowali się w okolicy Hajkontaju.

Nowa pożyczka japońska.

Tokio 10 lutego. Wiceprezydent Banku japońskiego uda się d. 17 bm. do Anglii i wdroży rokowania w sprawie pożyczki. Minister finansów czyni przygotowania do konferencyi bankierów i kapitalistów w d. 13 bm. ażeby omówić stopę procentową i czas wydania pożyczki.

W. Książęta za pokojem.

Paryż 10 lutego. Do tutejszego wydania *New York Heralda* donoszą z Petersburga, że partya Wielkich książąt ostatecznie oświadczyła się za zawarciem pokoju z Japonią, jeżeli warunki będą odpowiednie.

Dział ekonomiczny

β **Lwowski Zakład Zastawniczy.** Na odbytem w dniu 3 bm. walnem zgromadzeniu akcyonaryuszy lwowskiego akcyjnego Zakładu zastawniczego uchwalono wypłacić z zysków roku 1904 6% dywidendę akcyonaryuszom, czyli 24 koron za kupon od akcyi. Następnie wybrano członkami Zarządu pp. dra Jana Rosnera, Alfreda Dzikowskiego i Karola Winiarza, a zastępcami członków pp. Henryka Winiarza i Józefa Wczelaka. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Bronisława Czernego, Ludwika Winiarza i Jana Jarzynę, pozostawiając kierownictwo instytucyi nadal w ręku dyrektora p. Alfreda Dzikowskiego.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 10 lutego.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·75 do 8·85, pszenica na termina 8·50 do 8·75. Żyto gotowe 6·70 do 6·80, żyto, na termina 6.60 do 6·75 Owies obroczny gotowy 7·00 do 7·30. Owies obroczny na terminy 6.80 do 7·25. Jęczmień pastewny 6·60 do 6·80, jęczmień browarniany 7·10 do 7·50. Rzepak 10·60 do 11·00. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 7·25 do 7·75, groch do gotowania 8·50 do 10·50. Wyka 7·50 do 9·00. Bobik 6·75 do 7·25. Hreczka 7·50 do 7·75. Kukurudza nowa za 56 kilo 8·50 do 8·75. kukurudza stara 6·90 do 7·50 chmiel nowy za 56 kilo 200·— do 210·—, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 65·— do 85·—, koniczyna biała 50·— do 62·—, koniczyna szwedzka 65·00 do 80.00. Tymotka 25·— do 30·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 45·75 do 46·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 33·50 do 34·00.

Usposobienie [illegible] mienione, jedynie co do pastewnych artykułó[illegible]sze.

Budapeszt dnia 10 lutego. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 19·78 do 19·80, na maj 19·66 do 19·68 na paździer. 17·38 do 17·40, żyto na kwiecień 15·42—15·44, żyto na październik 13·92—13·96, owies na kwiecień 14·14—14·16, owies na październik 12·24—12·26, kukurudza na maj 14·42 do 14·44. Rzepak na sierpień 22·40—22·60

Oferty na pszenicę: mierne.
Usposobienie słabe.
Chęć kupna: słaba.
Stan powietrza: pięknie.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 10 lutego. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 676·75, węgierskiego zakładu kredytowego 776·50 Anglobanku 294·50, Unionbanku 555·[illegible] Banku dla krajów koronnych 461·00 Bankvereinu [illegible]·00, Bodencreditu 1020·00 galicyjskiego Banku hipotecznego 546·00 kolei państwowych 653·50 kolei południowej 89·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 416·00 kolei północnej 55·05 kolei czerniowieckiej 588·00 alpiny 317·75. Rima Muranya 529·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2175 fabryki broni 562·—, tureckie tytoniowe 330·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1072, oblig. węg. indemniz. 98·10. renta majowa 100·20, austryacka renta koronowa 100·25, węgierska renta koronowa 98·05, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·50, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·90, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·60, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112, 4-procentowe Banku kraj. 99.40, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·00, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·40, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·00, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·75, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·65, losy tureckie 133·50, marki 117·47, ruble 253·50.

Berlin 10 lutego. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie —·— (podług obliczenia procentowego. Spirytus —·. Austryackie kredyty 213·00. Disc. Commandit. 193·10.

Przyjechali do Lwowa d. 10 lutego.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). E. br. Błażowski z Czeremchy, Z. br. Brunicki z Lubliniec, S. Dąbski i R. Lossów z Borysławia, R. Troczyński z Krakowa, ks. J. Romocki z Majdanu, R. Türtmüller z Głogowa, St. Gunia z Czerniowiec, K. Eismont i W. Wolski ze Śniatyna, Z. Lewakowski z Borysławia.

57

Życie za życie.

przez
Dytrycha Theden.
(Z niemieckiego).

(Ciąg dalszy.)

— Gdzie mieszka żona pańska? — zagadnął Metsch niespodzianie złoczyńcę. Nie otrzymał jednak żądanej odpowiedzi.

— Dzieci pańskie nie odniosą z twego postępku żadnej korzyści, nie będą ci wdzięczne, że przez wzgląd na nich zostałeś mordercą.

I teraz jednak przestępca milczał uparcie, tylko drganie muskułów na pobladłej twarzy świadczyło o silniejszem wewnętrznem wzruszeniu.

Wózek zajechał na stacyę przed przyjściem pociągu. Ukazanie się spętanego więźnia wywołało ogólne zaciekawienie, nawet trzymani w rygorze oficyaliści i robotnicy fabryki Blunka porzucili biura, warsztaty i zbiegli się przed dworzec kolejowy dla zobaczenia trzymanego w poczekalni pod strażą przestępcy. Jeden z ciekawych, przyłożywszy twarz do szyby, zawołał zdumiony:

— Rety, rety! zobaczno Fryc, wszak to nasz nowoprzyjęty buchalter Schaller, który wczoraj przytarł ci nosa. Przypatrz mu się dobrze.

— Tak jest, to ten sam — odparł zagadniony, spoglądając przez okno — dlatego też nie było go dziś w biurze.

Skinął na starszego wiekiem, poważnego mężczyznę, którego ciekawość również pociągnęła za drugimi.

— Panie Blunk, panie Blunk! to Schaller.

— Jakto? nasz buchalter?

Blunk wszedł do poczekalni, poznał w aresztowanym nowo przyjętego urzędnika, a prosząc Metscha o wyjaśnienie zagadki, udzielił szczegółów o chwilowym stosunku swoim ze złoczyńcą. Potrzebując buchaltera, wyczytał w jednym z dzienników o poszukującym takiego miejsca, obznajomionym z handlem drzewnym reflektancie, który następnie przedstawił mu się osobiście pod nazwiskiem Schallera i złożył kilka zalecających go pochlebnie świadectw. Posadę u Blunka objął przed tygodniem.

Z szumem i świstem nadjechał pociąg. Metsch prosił właściciela fabryki o dozór nad mieszkaniem przestępcy, zapowiadając swój powrót w popołudniowych godzinach.

— Nie pozwalaj pan nic ruszać u niego — zalecał, poczem wziąwszy do pomocy Jörna Kröger, wsiadł z więźniem do przedziału trzeciej klasy i siłą pary pędzili w stronę Kiel.

Prokurator nie chciał zrazu wierzyć doniesieniu Metscha o całem zajściu; rozkazał przyprowadzić więźnia i padł zdumiony na krzesło, gdy stawiony przed nim człowiek zeznał otwarcie, że zamierzał pozbawić życia asesora i że byłby zamiar swój doprowadził do skutku, gdyby nie przeszkodzono wykonaniu jego planów.

— Co pana skłaniało do tego? — zagadnął prokurator.

— Deepenhagen należało z prawa do mnie, jako do jedynego syna i spadkobiercy — brzmiała odpowiedź.

— Zatem może i porucznik Horst von Oppert...

Prokurator nie dokończył zdania.

— Nie popełniłem tej zbrodni — oświadczył więzień.

Zaprzeczeniu temu nawet oskarżyciel z urzędu nie dał wiary.

— Mam nadzieję, iż zdołam złożyć niebawem dowody winy — rzekł Metsch.

— Odprowadzić aresztowanego do więzienia — rozkazał prokurator. — Należy wznowić dawną sprawę, panie asesorze... kiedy to było? Zadzwonił na woźnego, żądając aktów sprawy Hingsta, a widząc jakby wahanie na twarzy przywołanego, powtórzył niecierpliwie: Hingst'a! Hingst'a! Osądzony przed trzema laty... Pamiętam dobrze... On pokazuje się — niewinny! Byłem najmocniej o winie jego przekonany! — To mówiąc, zerwał się z krzesła. — Nie ma rady... Muszę błąd naprawić... Nie kamień w miejscu serca noszę przecież w piersiach.. Siadaj pan i napisz urzędowe o fakcie doniesienie, panie inspektorze... postaram się sprostować pomyłkę.

Metsch skreślił treściwe sprawozdanie zaszłych wydarzeń, wręczył je prokuratorowi, poczem odjechał z powrotem do Reickendorf.

W mieszkaniu aresztowanego Dierssen'a znalazł kuferek z papierami przestępcy: świadectwa i dowód odbytej służby wojskowej, wydane na imię niejakiego Wilhelma Schallera z Wandsbek.

— Wszystko to sfałszowane lub nieprawnie nabyte — pomyślał Metsch i szukał dalej, nie znajdując jednak żadnych większej wagi dokumentów.

Opieczętowawszy rzeczy podsądnego dla oddania ich w ręce właściwej władzy, wrócił do sali restauracyjnej na dworcu; tam zastał gromadkę żywo rozprawiających wieśniaków, którzy spostrzeżeń swoich udzielić pragnęli tajnemu inkwirentowi.

Jeden z zamożniejszych na pozór zagrodników zwrócił się do Metsch'a z oznajmieniem, że on owego mniemanego Schaller'a musiał już spotkać dawniej, gdyż twarz jego wydała mu się znaną. Z początku naturalnie nie zważał na to, dopiero gdy w przybyłym buchalterze zdemaskowano zbrodniarza, przypomniał sobie, iż on go widywał w epoce dokonanego na bagnach morderstwa porucznika von Oppert.

— Byłem wtedy — opowiadał wieśniak — woźnicą w kantorze przewozowym Heidemann'a, brata płatnerza w Neumünster. W biurze u nas służył przez czas krótki człowiek, zupełnie podobny do fałszywego Schaller'a. Jak się wówczas mianował, tego nie pamiętam, ale gotówbym się założyć, że to ten sam nicpoń. Nie szkodziłoby, gdybyś pan zasięgnął u Heidemann'a.

Metsch podziękował i skorzystał zaraz z otrzymanej wskazówki: pociągiem popołudniowym udał się do Neumünster.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.